Nr. 166. We Lwowie, Sobota dnia 23. Lipca 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 złr. —
w państwie austrjackiem 6 „ —
do Prus i Rzeszy niemieckiej [illegible]
Francji [illegible]
Belgii i Szwajcarji 7 złr.
Turcji i księstw Naddn. [illegible]
Serbii [illegible]
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w domu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." agencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cmp. I. Riemergasse 13, Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2, Henr. Schalek, jen. agencja centr. ekspe. ogłoszeń G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 22 lipca

(Zjazdy krakowskie. — Sprawozdania posłów. — Wydział krajowy Czech u fmp. Krausa. — Upomnienie Krausa dane centralistom. — Nowy zwrot w sprawie wsznechnicy pragskiej. — Poszukiwania za Herbstem.)

Ukończył się w Krakowie zjazd członków Towarzystwa pedagogicznego, tak liczny i tak świetny, jak jeszcze nie bywało dotychczas nigdy. Potężne Niemcy szczycą się swojem nauczycielstwem; mówią, że ich pedagogowie dali zwycięztwo armiom niemieckim. I w nas też otucha wstąpić może, gdy zdarzy się nam czytać sprawozdania z podobnych zgromadzeń, jak tegoroczny zjazd walny Towarzystwa pedagogicznego w Krakowie I liczną mamy już armię nauczycielstwa i dobrze przysposobioną do boju z ciemnotą i wstecznictwem, a ożywia ją duch podniosły. Nasi nauczyciele pojmują dobrze piękne posłannictwo swoje, niosą oni przed narodem oświaty kaganiec ze szlachetnem przejęciem się ważnością swojego powołania. Więc cześć za to tym cichym pracownikom na niwie oświaty narodowej, i cały też naród łączy się sercem z temi słowami uznania, jakie wypowiedziane zostały nauczycielom podczas gościny ich w Krakowie ze strony dostojników tamtejszych.

Obecnie toczą się znów rozprawy drugiego zjazdu w Krakowie. Polscy pracownicy na niwie nauk przyrodniczych i lekarze polscy zgromadzili się w duchowej stolicy polskiej dla obrad naukowych. Na tę biesiadę umysłową zjechali się nietylko mężowie nauki ze wszystkich dzielnic naszej ojczyzny, lecz przybyli tam także licznie i reprezentanci pobratymczego nam narodu z zachodnich krańców Słowiańszczyzny. Witamy ich serdecznie.

Tem milszą nam zaś jest ich gościna, że z tym zjazdem naukowym ma być także połączony akt uznania dla jednego z najszlachetniejszych i najzasłużeńszych z żyjących dziś obywateli Polski, dla czcigodnego prezesa polskiej Akademii umiejętności, dr. Józefa Majera, który w tym roku święci pięćdziesięcioletnią rocznicę doktoratu. Dr. Majer ma tę zaletę wielce cenną i niestety coraz rzadszą w dzisiejszem pokoleniu, że każdy obowiązek, jaki przyjmie na siebie, spełnia pracowicie, gorliwie i dokładnie. A pomimo wieku sędziwego ma tych obowiązków dość, jako zawodowy pracownik w dziedzinie nauki, jako przewodniczący najwyższej instytucji naukowej polskiej, jako poseł i jako reprezentant gminy swojego miasta rodzinnego. Każdą służbę publiczną przyjmuje on z radośną gotowością, i na to, ażeby ją z jaknajwiększym pożytkiem mógł spełnić. Sprawiedliwie przeto szczycić się możemy tak wzorowym obywatelem, jakim jest dzisiejszy jubilat krakowski, dr. Józef Majer.

* * *

W ubiegłym tygodniu zdawali przed swoimi wyborcami sprawę dwaj delegaci do Rady państwa, mianowicie p. Żuk-Skarzewski w Nowym Sączu i p. Alfons Czajkowski w Brzeżanach. W obydwóch zgromadzeniach brała udział bardzo mała ilość wyborców, co dowodzi wielkiej apatji, którą surowo skarcić należy. Domagamy się zdawania sprawy z czynności w Radzie państwa i w sejmie, a gdy reprezentanci nasi do tego są skłonni, stajemy się obojętnymi.

Obaj posłowie stanęli twardo po stronie Koła polskiego i wszystkich jego czynności, a tak jeden jak i drugi usprawiedliwiał i to postępowanie i te uchwały, przeciw którym lekko je dotykając, występował p. Hausner. Jako korzyści dla kraju, osiągnięte w tegorocznej sesji, pp. posłowie wykazali reformę podatku gruntowego, która przeprowadzona za ministerstwa centralistycznego, byłaby zupełnie inaczej przeciążyła Galicję, i kolej Transwersalną, która aczkolwiek przez Izbę panów nienchwalona, niezawodnie przyjdzie do skutku. Żałujemy bardzo, że z powodu nawału materjału na razie nie możemy umieścić choć częściowo sprawozdania sz posła brzeżańskiego.

* * *

Dnia 20. bm. przedstawiał się kierownikowi namiestnictwa czeskiego, fmp. Krausowi, Wydział krajowy (przeważnie z centralistów złożony). O przemowie przewódzcy Wydziału i odpowiedzi fmp. Krausa napotykamy w dziennikach centralistycznych krótką wiadomość, naturalnie niedostateczną. Tak np. wypuszczono z owej odpowiedzi wyrazy najważniejsze, dotyczące „najwyższej sfery decydującej", które spotykamy w przesłanym nam telegramie Biura korespondencyjnego. Nie roznmiemy zaś, dlaczego Biuro korespondencyjne — które nieraz bezczelnie nas traktuje telegramami o ceremoniałach osób, co nas zgoła nie obchodzą, a nawet poważyło się nam telegrafować, jakby o rzeczy ważnej, o śmierci jakiegoś żydka, „barona Schey von Koromla" (wiele takich telegramów musieliśmy zapłacić, ale żenowaliśmy się podawać je czytelnikom) — nie podało nam i przemowy dr. Schmeykala, który właśnie był przedstawicielem Wydziału krajowego, jako wicemarszałek.

Dlaczego nie przewodził sam marszałek, ów osławiony ks. Auersperg, który naśladując żydów niemieckich, piszących się z cudzoziemska np. Arminio Kohn albo Ettoro Pinkeles, nie pisze się Karol, ale z hiszpańska Karlos, i był koryfeuszem chabrusu? Albo duma nie pozwalała mu występować w tej roli wobec jenerała, który nie jest żołnierzem, tylko jurystą a nadto wychrztą, — albo centraliści umyślnie nalegali, aby sam dr. Schmeykal przewodził, na którego więcej spuścić się można.

Dr. Schmeykal, witając kierownika namiestnictwa, miał wynurzyć nadzieję, że urzędowe stosunki obu najwyższych władz krajowych staną się taksamo przyjacielskie, jak dotychczas były. Odpowiedź fmp. Krausa podaje nam telegram Biura koresp. z Pragi (ob. tel.)

O ile przemowa dr. Schmeykala ostrożną była — o tyle odpowiedź fmp Krausa tchnęła aż nazbyt otwartością, która zapewne nie z jego munduru, ale z polecenia rządu wypływała A ponieważ wszystkie owe hece i systematycznie obmyślane szczwania, owa nienawiść plemienna, od teutonów pochodzą, więc jest to surowe upomnienie do centralistów — tem donioślejsze, że fmp. Kraus wręcz się powołał nietylko na rząd, ale i na koronę (als treuer Dolmetsch von der Regierung, gleichwie an massgebendster Stelle gehegten itd.) A że się dobitnie nazwał „kaiserlich-österreichischer General", to mógł tem dać upomnienie tylko centralistom, którzy coraz otwarciej swój prusofilizm wywieszają i do tego młodzież podżegają.

Przyjemne dla centralizmu czasy br. Webera i p. Grünera niepowrotnie minęły, i już uczuli to centraliści w praktyce. Jednem z najszkaradniejszych gniazd teutonizmu i prusofilizmu są Cieplice czeskie. Chcieli tam urządzić sobie festyn narodowy, ale rząd zakazał z powodu, że wobec panującej obecnie waśni plemiennej, mogłoby [illegible] kazał też dawać w teatrze cieplickim komedję „Czeszki", do której słynnego komika Schweighoffera z Wiednia sprowadzono.

Centraliści łzy panów przeszkodzili uchwaleniu ustawy o wszechnicy czeskiej. Rząd przeto ogłasza teraz półurzędowo komunikat, brzmiący: Ponieważ po ostatnich wypadkach jeszcze mniej jak poprzód można teraz myśleć o zupełnem i pomyślnem współdziałaniu tak profesorów jak studentów niemieckich i czeskich na wszechnicy pragskiej, a ustawa o czeskiej wszechnicy do skutku nie przyszła, i przed nowym rokiem szkolnym do skutku przyjść nie może, rząd przeto ujrzał się zmuszonym, bądź prowizorycznie postarać się o spełnienie żywiołów niemieckich a czeskich na wszechnicy pragskiej.

„W tym celu już teraz będzie tylu zamianowanych profesorów z czeskim językiem wykładowym, aby na fakultetach jurydycznym i filozoficznym już w nadchodzącym roku szkolnym mogły przyjść do skutku osobne kollegia dla Niemców a Czechów. Następstwa okażą się w krótszym czasie dalsze nominacje profesorów czeskich."

Centraliści są tym komunikatem przerażeni. Z góry oświadczyli byli, że na utrakwizycję, t. j. na osobne fakultety językowe w jednej wszechnicy, nie zgodzą się. Wobec postępowania rządu i Czesi zrobili im ustępstwo, przyjmując tę ustawę. Ich organ dziś Nowa Presse woła: „Komunikat ten zapowiada zupełnie utrakwistyczne urządzenie wszechnicy pragskiej. Co skoro wykonanem zostanie, już Czesi zgoła nie będą myśleli o założeniu swojej osobnej wszechnicy, gdyż będą panami istniejącej "

A więc i tutaj sami sobie dołek wykopali centraliści.

Kierowany przez centralistów bank austro-węgierski odmówił przyjmowania banknotów, na których wybita stampilia czeska — szrajbingiełesy, podbechtawszy do tego, tryumfowały długo i głośno, — otóż ministerjum skarbu niedawno już polecił kasom rządowym przyjmować takie banknoty, ale d. 12. bm. nakazał to samo czynić i kasom banku samego, bo tylko co do prawdziwości samychże banknotów wątpliwość nie zachodziła.

Z Frysztatu na Szląsku dowiaduje się Tribune, że tamtejszy c. k. starosta Klinger zabronił narodowcom odbyć w Michałowicach zebranie, na którem zamierzono uchwalić br. Taaffemu votum zaufania. Pana Klingera przeniesiono do Bielska.

Czytelnicy niemieckich studentów w Pradze wzięto pod śledztwo sądowe z powodu zajść na ostatnim walnem zgromadzeniu, które było bardzo burzliwe.

Stara Presse wykazawszy wczoraj centralistom, że nie mieć programu jest źle, ale nie założyć go jest abdykacją — wykazuje dzisiaj, że nie wystarczy łajać Taaffego i autonomistów i dawać im przytyki, jak to centraliści czynić zwykli: „Precz z ministerstwem Taaffego!" — lecz potrzeba wiedzieć z góry, kogo się na miejsce Taaffego postawi. P. Schmerling na uroczystym bankiecie uroczyście zamianował Herbsta swoim następcą, jako naczelnika centralistów. „A gdzież jest Herbst?.. Źle dla stronnictwa, nie mieć przewódcy, — ale nie móc go dostać, to już grozi stronnictwu, — a jeżeli przewódca ten był jedyny, to stronnictwo się zabagni! Lewica zabiła Stremajera, Korba, Kremera, Streita i Coroniniego — czyżby już i Herbst był zabity?" woła ostatecznie Stara Presse, i wzywa Herbsta, aby przecie pokazał że żyje. — Czy nie mieliśmy racji, pisząc wczoraj, że centraliści [illegible] — A tym potem pocznie się nanowo stara historia centralistyczna — aż jej nowe wybory koniec położą.

Zjazd pedagogów w Krakowie.

Kraków d. 20. lipca przed poł.

(E. n.) Trzecie posiedzenie zjazdu Towarzystwa pedagogicznego rozpoczęło się dziś rano o 8¹/₂ g. pod przewodnictwem najpierw prezesa Sawczyńskiego, a następnie wiceprezesa Gerstmana.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia wniósł na trybunę p. Józef Soleski i rozwinąwszy obraz działalności dr. Teofila Gerstmana [illegible] rzystwa, w sprawach których Towarzystwa [illegible] niem zarząd wnosi, aby zgromadzenie uznaniem zasług położonych dla Towarzystwa przez dr. T. Gerstmana, policzyło go w poczet swych członków honorowych.

Zgromadzenie przez oklaski i powszechną akklamację przyjmuje ten wniosek. Po czem prezes poleca zaprosić nieobecnego dr. Gerstmana do sali i w krótkiej do niego przemowie, stwierdzając sprawiedliwość i doniosłość powziętej uchwały, wita go jako członka honorowego. Dr. Gerstman również w krótkiej przemowie dziękuje za to odznaczenie.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie Zarządu głównego. Referent jest p. Sękowski wnosi aby Zgromadzenie 1) uchwaliło złożyć podziękowanie dyrektorowi Towarzystwa dr. Alfredowi Zgórskiemu i kontrolorowi funduszów za dozór p. Józefowi Soleskiemu za dokładne i sprężyste prowadzenie kontroli; 2) udzieliło zarządowi głównemu absolutorium za czynności; 3) wezwało zarząd główny do poczynienia kroków celem reaktywowania oddziałów gorlickiego i mieleckiego, chociażby to połączone z koniecznością rozwiązania zaniechanych oddziałów.

Zgromadzenie przyjmuje preliminarz budżetu, przedłożony przez komisję zgodnie z preliminarzem zarządu głównego, przyjmuje też powyższe dwa wnioski, nad trzecim zaś otwiera dyskusję.

P. Michalik imieniem oddziału mieleckiego usprawiedliwia tenże wydział z zarzutów mu czynionych pod względem bezczynności, tem, że wybór zarządu oddziałowego nie odpowiadał miejscowym warunkom; wchodzący bowiem w skład zarządu członkowie, mieszkając daleko (często o 10 mil) od siedziby tegoż, nie mogli bywać na posiedzeniach i załatwiać poruczonych im czynności.

Kontrolor Soleski stwierdza ponownie okoliczności, iż mimo wezwań zarządu głównego, oba wydziały nie dawały znaku życia o sobie w ciągu roku, mimo że przedtem oddział mielecki należał do najgorliwszych, jednak wobec wyjaśnień delegata Michalika, prosi referenta aby cofnął swój wniosek i aby zarząd główny jeszcze raz przedstawił tę sprawę.

Hr. Dzieduszycki wnosi, aby ustęp „choćby to było połączone z rozwiązaniem," opuścić względnie do Mielca.

Po wyjaśnieniu referenta, że między wnioskiem komisji a p. Michalika nie widzi różnicy, Zgromadzenie przyjmuje i 3ci wniosek.

Przewodniczący zarządza wybór najpierw prezesa, następnie wiceprezesa i następnie członków Zarządu głównego, mianowawszy jednocześnie skrutatorów (pp. Kisielewskiego, Malickiego, Pfaua, Geciowa, Zajączkowskiego, Goldberga, Twardowskiego) do kontrolowania czynności wyborczej.

Z kolei przypadał odczyt dr. med. W. Jaworskiego „o zanieczyszczeniu powietrza szkolnego, jego skutkach i środkach zaradczych przeciw temu", lecz ponieważ referent Jaworski wyjechał od paru tygodni dla poratowania zdrowia za granicę, przeto przystąpiono do dalszego po rządku dziennego, a mianowicie do sprawozdania o wydawnictwach Towarzystwa. Referent i zarazem administrator wydawnictw Towarzystwa, dr. Karol Benoni, w sprawozdaniu swojem przedstawia czynności wydawnicze i wykazuje, jaki ruch wydawniczy [illegible] z lat ubiegłych. Z zestawienia tego widać coraz wzrastający popyt za książkami Towarzystwa i wzrost osiąganych z nich korzyści materjalnych i moralnych. Począwszy od roku 1878, kiedy sprzedaż netto wynosiła 1066 złr. 93 cnt. i z r. 1879 na 1254 złr. 45 ct., stan z ubiegłym rokiem podniósł się i w r. 1880 sprzedaż netto wynosiła już 4939 złr., a w 1881 5383 złr.; w takim samym stosunku wzrastał majątek czysty z 1305 (w 1879 r.) na 3602 i 5456 złr. w ostatnim roku.

Upadek jednak wydawnictw ludowych dał wiele do myślenia. Natomiast artykuły wydawnictw dla szkół średnich nie tylko pokrywają niedobory ludowe, ale umożliwiają wydawnictwo na przyszłość ludowych choćby ze stratą.

Gdy na zjeździe w Drohobyczu proszono inspektorów szkolnych i osoby, zajmujące się wydawnictwami, o wskazówki, i gdy w skutek tej prośby wskazano na naglącą potrzebę wydawania książek dla młodzieży. Zarząd podjął się tej sprawy, acz żmudnej, i zaczął wydawać „Bibliotekę [illegible] jest sporo materjału do dalszych. Kraszewski, Lenartowicz i dziennikarstwo całe korzystną wydały opinię o tem wydawnictwie.

W porozumieniu z Zarządem szkoły przemysłowej lwowskiej, podjęto się wydawania książek dla tego rodzaju zakładów, a to przez wzgląd na to, że chociaż te zakłady potrzebują również dzieł elementarnych, jednak nie dziecinnych, bo uczniowie ich są dorosłymi. Plan tych książek był układany w samej komisji szkoły przemysłowej, a Rada szkolna krajowa poleciła odnośnie wypracowane dzieła do użytku i innych szkół, i poleciła w takim zakresie, jak to się rzadko zdarza.

Co się tyczy Biblioteki dla nauczycieli szkół ludowych, wyszło jej kilka tomików, ale do dalszych na razie nie ma materjałów. W dziale tym czuć się daje rażący upadek. Sejm krajowy cofnął na rok bieżący subwencję dla bibliotek szkolnych, w skutek czego zamówienia ustały, gdy nauczyciele własnych ku temu funduszów nie mają.

Ze strony inspektorów szkolnych wydawnictwo doznawało wielkiego poparcia, za co im się wdzięczność należy.

Na wniosek p. Biczaja zgromadzenie wyraża uznanie dla p. Benoniego. Hr. Dzieduszycki wnosił, aby prosić sejm ponownie o cofniętą subwencję, lecz po wyjaśnieniu p. Benoniego, że ta subwencja na przyszłość zapewniona, cofnął hr. Dzieduszycki swój wniosek. P. Benoni podnosi tylko, że takie nagłe cofanie subwencji bywa szkodliwe dla wydawnictwa.

Komisja skrutacyjna ogłasza wynik wyborów: głosujących na prezesa było 346; p. Z. Sawczyński otrzymał 331 głosów (14 głosów padło na T. Romanowicza). Wiceprezesem wybrany dr. T. Gerstman, a członkami Zarządu głównego pp.: Walenty Kowalówka, Anatol Lewicki, Tadeusz Romanowicz, Zygmunt Samolewicz, Józef Soleski, Władysław Zajączkowski, Alfred Zgórski; 12 zaś członków, wybranych na XIV. walnem zgromadzeniu, pozostają, jak wiadomo, jeszcze rok jeden w Zarządzie głównym.

Kraków 20. lipca popołudniu.

(E-n.) W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia następuje sprawozdanie p. B. Baranowskiego o pracach ankiety szkolnej, przez Wydział krajowy powołanej.

Referent podnosi niedogodność stanowiska swego ze względu na to, że gdy u nas najczęściej mają powodzenie ci, co nic nie robią, mówić nie łatwo o tych, którzy wiele pracują w cichości, jak ankieta szkolna. Ona też w tych pracach swoich doznała również niemało trudności, kierowała się jednak przekonaniem, że pożyteczniej będzie podnosić te i takie kwestje, które gruntownego domagają załatwienia, choćby bez rozgłosu, niż takie, które by nastręczały płodność projektów i możność błyszczenia lub popisu. Ankieta wychodziła z zasady, że dobrze zorganizowane społeczeństwo, nie powinno często zmieniać podstaw swoich, bez należytego ich wypróbowania, a raczej szukać naprawy i polepszenia istniejących.

Ankieta wzięła głównie pod rozwagę swoją 3 ustawy z 1873 r. a mianowicie: 1) o zakładaniu szkół, 2) o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego i 3) o władzach nadzorujących.

Od czasu Wazów dużo u nas pisano o naprawie rzeczypospolitej, ale mało robiono. Co do 1ej więc ustawy sekcja administracyjna ankiety szkolnej uważa, że powolne przeobrażenie lub uzupełnienie szkół istniejących przyniesie o wiele lepsze rezultaty, niż gwałtowne zakładanie nowych. Z tego też zapatrywania wychodząc, nie poruszała sprawy nowego podziału szkół istniejących (na miejskie, wiejskie, wydziałowe). Gdy praktyka wykazała, że szkoły wydziałowe żeńskie prosperują, a męzkie nie mają powodzenia, zaleca sekcja zakładanie nowych tej ostatniej kategorji tylko w razie koniecznej potrzeby.

Aby nauczyciela utrzymać na stanowisku więcej niezależnem niż dotychczas, wobec żywiołów możliwie mniej inteligentnych, art. 17. projektu ankiety słusznie zaleca, aby datki w naturze dotychczas przez gminy uiszczane, zamieniono na datki pieniężne i sam sposób ściągania takowych datków zmienić: dotychczas ciężar ich ściągania leżał na barkach przewodniczących Rad szkolnych miejscowych, sekcja proponuje, aby obowiązek ten spełniały c. k. urzędy podatkowe.

Obowiązek uczęszczania [illegible] cia. Ze względu na źle odżywione organizmy dziecięce, zwłaszcza po miastach, a więc ze względu na spóźniony rozwój sił fizycznych i duchowych, sekcja projektuje, aby ten obowiązek rozpoczynał się z 7. rokiem życia dzieci.

Warunki uwalniania dzieci od uczęszczania do szkoły, sekcja dzieli na stałe i czasowe (stałe np. w razie chronicznej choroby; czasowe np. w razie przepełnienia szkoły.)

Ze względu na zbytnią, niczem często niemotywowaną pobłażliwość Rad miejscowych, sekcja podnosi konieczność obostrzenia środków egzekucyjnych i władzę zarządzania niemi lub kontrolę przelać na Rady okręgowe.

Gdy z jednej strony nie widać dotychczas żadnych rezultatów nauki uzupełniającej czyli niedzielnej, a z drugiej, mimo powszechnych utyskiwań na brak praktycznego kierunku w naszych szkołach ludowych, w ankiecie przeważyło zdanie, że tym zadaniom praktycznym zadośćuczynić nie można przez wyłączne nadanie kierunku praktycznego szkołom, bo kształcić wpierw potrzeba na człowieka, niż na fachowca (oklaski zgromadzenia), przeto sekcja ankiety pogodzić oba te względy radzi w ten sposób, aby nauczanie praktyczne przeprowadzać w szkole niedzielnej.

Po uwagach do ustawy II. i III., tudzież po wyczerpnięciu sprawozdania p. Baranowskiego w całości, Zgromadzenie na wniosek p. Szeligi, ze względu na gruntowność prac ankiety, uznaje niewłaściwem wytaczanie nad niemi dyskusji, lecz przystępuje do wysłuchania sprawozdania komisji specjalnej, ustanowionej na pierwszem posiedzeniu obecnego zjazdu.

Po burzliwych rozprawach nad tem sprawozdaniem, zgromadzenie, po dwukrotnem głosowaniu, odsyła przedmiot dyskusji zarządowi głównemu do

---

POLAK-YANKEE (8)

POWIEŚĆ
z życia Polaków w Ameryce północnej
przez
dawnego Bakałarza z Lwigrodu
autora
„Anioła Pańskiego."

(Ciąg dalszy.)

V. Dobrzy znajomi.

Jak wspomnieliśmy, Sosnowski siedział w fotelu w saloniku ogrodowym, żona zarządzała przygotowaniem do wieczerzy. Spodziewała się odwidzin dobrych znajomych.

Uderzyło ją jednak dzisiaj, że mąż niezwykle był pogrążony w myślach, czasem coś poszeptywał; wnosiła, że układa jaki ważny interes, że myśli o powrocie dzieci. Nie przeszkadzała mu.

Sosnowski siedział jeszcze zamyślony, gdy żona weszła do tego pokoju, prowadząc za sobą poufale za rękę młodą osobę i odezwała się: „Widzisz, Kaziu, prowadzę ci Stefcię...

— ...która — kończąc dodała Stefania — chce panu przerwać te dumania businessowe.

— Wdzięczny ci będę, panno Stefciu — mówił Sosnowski, witając ją — bo istotnie te przemysłowe zagadnienia już mnie zmęczyły.

— Więc rozprawiajcie o czem innem — rzekła pani Jadwiga — bawcie się, ja idę, bo pan Zygmunt z synem nas odwidzą. Mają jakieś sprawunki w Bostonie. I odeszła do swoich zatrudnień.

Sosnowski usiadł z Stefanią i wnet żywa rozwinęła się między nimi rozmowa.

Stefania była córką Zygmunta Święckiego, emigranta z r. 1848. Przybył on do Ameryki bez majątku ale z tęgą głową i silną wolą. Dobił się mająteczku w Nowym Jorku, przeniósł się do Chicago, ożenił się z Polką, córką również emigranta, która jednak po kilkunastu latach umarła, zostawiając mu dwoje dzieci, syna starszego Józefa i córkę Stefanię. Święcki niezmordowaną pracą znaczniejszego potem dorobił się majątku, posiadał własny dom i był hurtownikiem, to jest miał skład hurtowny rozmaitych towarów i dobrze mu się powodziło. Syn jego Józef, ukończywszy przed dwoma laty akademię prawniczą w Bostonie, gdzie się ze Stanisławem zaprzyjaźnił, teraz pozostawał na praktyce tutaj u jednego z najlepszych adwokatów. Stefania ukończywszy wykształcenie, prowadziła cały dom ojca i gospodarstwo.

Stefania z powierzchowności przypominała rasę południową, wyglądała jak Hiszpanka. Czarny włos, czarne oko, śniada twarz, rysy najregularniejsze, nos rzymski, kibić elastyczna i wysmukła. Ale usposobienie jej było stateczniejsze, rozważniejsze, chociaż energiczne i wybitne. W młodym wieku straciwszy matkę, lubo nad życie kochana od ojca i brata, nie uczuła tego ciepłego uczucia macierzyńskiego, jakiego nikt w świecie nie jest w stanie zastąpić. Czem była teraz, jak się zapatrywała na życie, jak je pojmowała i oceniała, jakie na przyszłość przędła sobie marzenia, wszystko to własnem było jej dziełem, zdobytem własną nauką, własnem dostrzeganiem i rozwagą. Miała lat siedmnaście, liczono ją do najprzystojniejszych dziewic, pełno młodych Polaków i obcych roiło się koło niej; dla każdego była uprzejmą, ale żaden nie mógł się pochlubić czemś więcej. Widocznie serce jej było wolne, swobodne, spokojne. Potrzebowało silniejszego, głębszego wrażenia. Nie każdy pospolity mężczyzna mógł stać się jej drugą połową. Musiał on, jak go sobie wyobrażała, wyższego, silniejszego być charakteru. A gdy czasem ojciec, brat, Sosnowscy zapytywali, jak jej się ten lub ów podobał, odpowiadała: „Podoba mi się, jest człowiekiem uczciwym, przystojnym, wykształconym, przyjemnym." A gdy natrętniejsze panie, co to zawsze lubią zgłębiać sekreta sercowe, nacierały: „Więc jakże? czy może mieć nadzieję?" Wtedy twarz jej poważniała, oko nabierało wyrazu smętniejszego, wpadała jakby w jakąś zadumę i odrzekła: „Nie znam go jeszcze." Panie ruszały ramionami a ojciec całował ją w czoło.

Tak tedy Stefcia siedziała z Sosnowskim i oczywiście główną rozmowy osnową był powrót Stanisława a szczególnie Basi, z którą jakby ze siostrą się kochały. Obie rodziny w ścisłej żyły przyjaźni; prawie dnia nie było, żeby się nie odwidzały.

— Cieszę się niewymownie, rzekła Stefcia, że Basia już pozostanie w domu, i że będziemy mogły być razem.

— Już to Basia więcej z tego skorzysta — mówił Sosnowski.

— Jeżeli pan sądzisz, że ta korzyść będzie wynikiem obcowania ze mną, to może się mylisz.

— Nie zaprzeczysz przecież, panno Stefciu, że Basia jest za żywa, potrzebowałaby trochę krwi chłodniejszej.

— A ja, powiesz pan, gorętszej.

— Nie, tak jak jesteś, jesteś najlepszą.

— Otóż, mojem zdaniem, i Basia tak samo.

— Ależ ona jest tak wrażliwą a tak niedoświadczoną.

— To jej szczęście, którego ja niestety nie doświadczyłam, mówiła Stefcia ze smutkiem.

— Daruj, droga panno Stefciu, skwapliwie odrzekł Sosnowski, nie chciałem ci smutku sprawiać. Tyś więcej doświadczyła przeciwności, wcześniej byłaś samodzielną, wypróbowałaś więcej swoje siły. Tak los, tak Bóg chciał. Nie miałem na myśli sprawić ci boleści. Mówię co mi dyktuje moje serce ojcowskie, i co mój rozum spostrzega w Basi. I mów co chcesz, lecz bez pochlebstwa szczerze się cieszę, że ty, panno Stefciu, a nie inna będziesz jej najbliższą przyjaciółką. I uchwycił ją za ręce i serdecznie podziękował.

Właśnie wszedł do pokoju Szymon, niosąc lampę z polskiem powitaniem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! na co Stefcia odpowiedziała: Na wieki wieków. Amen. A z nim razem wszedł pan Zygmunt, ojciec Stefci.

Pan Zygmunt, mężczyzna około lat 60, wysokiego wzrostu, ciemnych bystrych oczu, barczysty choć nieco pochylony, z sumiastym wąsem, rysów poważnych, z których przebijało się usposobienie wesołe i otwarte, — postąpił naprzód, witając Sosnowskiego i siadając rzekł: — Niech go Moskal porwie, to był dzień, żebyś jegomość wiedział, — tak zwykł był tytułować swoich dobrych znajomych.

— Były zamówienia liczne? — zagadnął Sosnowski.

— Mnóstwo, mnóstwo! to zwyczajni moi odbiorcy, to inni nowi z Nebraski, a jeden najwięcej mnie zdziwił...

— Zkądże? — zapytał Sosnowski.

— Z Texasu! Wystaw sobie jegomość.

Na te słowa ciekawością zdjęty Sosnowski poprawił się na krześle i spiesznie zapytał: Z jakiego powiatu?

— Ah! niech go Moskal porwie, mówię jegomości, nie do uwierzenia.

W tem nadeszła żona Sosnowskiego i zwracając się do Stefci odezwała się, biorąc ją w pół: Chodźno moja Stefciu, musisz mi pomódz. I obie wyszły do innego pokoju.

Wtedy Sosnowski zniecierpliwiony gorączkowo zapytał: Z jakiego, z jakiego powiatu? Z jakiej okolicy?

— Ten powiat, mówię jegomości, musi być tam, gdzie świat deskami zabity. Któżby się spodziewał czegoś podobnego z powiatu R...

Zerwał się Sosnowski na równe nogi. Czy w istocie, zapytał, czy się nie mylisz? z powiatu R.?

(C. d. n.)

ponownego zbadania i zdania sprawy na następnym zjeździe.

Gdy przy najbliższym referacie p. Tatomira nie dopuszczono dyskusji na wniosek p. Gerstmanna — zapisani do głosu nauczyciele zaprotestowali i opuścili chwilowo salę obrad.

Kilkunastu członków następnie upomina się o dyskusję nad wnioskiem ich oddziału, do czego jednak nie przyszło.

Nową burzę wywołało sprawozdanie o wniosku Landesa o zniesienie egzaminów wstępnych, a gdy p. Trzaskowski wnosi ponowne odesłanie tej sprawy do zarządu, kilkunastu członków na czele, dr. Germann, Starzecki i Maciołowski protestują i skarżą się na nieuwzględnienie wniosków nauczycieli szkół ludowych. Przewodniczący odbiera im głos, wskutek czego powstaje nowe niezadowolenie i powszechny niepokój.

Weryfikację protokołu z ostatniego posiedzenia, jeszcze niewygotowanego, pozostawiono przyszłemu zjazdowi.

Pora spóźniona. Wielu nagli o zakończenie, a przedewszystkiem miejscowy komitet ucztowy.

Prezes Sawczyński występuje z pożegnalną przemową: „Zagajając zjazd obecny miałem zaszczyt podnieść tę okoliczność, że jeśli tak wielka ilość uczestników wzięła udział w tym zjeździe, to dlatego tylko, że on się odbywa w Krakowie. Mniej więc przywiązywano z tego względu uwagi do obrad, bo wszyscy myślą ścigali tylko Kraków i jego tak znakomite dziejowe dla nas znaczenie. Brak czasu zniewalał nas uciekać się nieraz do wyjątkowego regulaminu i jeśli kto nie został wysłuchany, to go przepraszamy.

Żałuję, że tej myśli nie pojęto, i otwarcie ubolewam nad tem (aluzja do burzliwych rozpraw). Z całą świadomością celu naszego tu pobytu witałem was, panowie i panie, i z tą samą świadomością dziękowałem prezydentowi miasta za gościnne przyjęcie.

Pochlebstwami nigdy nie ubiegałem się o przewodnictwo. To co mówię, mówię jako człowiek charakteru. Łatwo schlebiać, ale nie łatwo wykonać się zamierza. Wszędzie gdzie się nadarzy sposobność, walczę o prawa i potrzeby wasze. Walczę dla osób, a tytułu prezesa Towarzystwa nie ...wam nigdy, chyba na podpisach obowiązkowych ...szych dokumentów. Do tytułów nie przywiązuję ...gi, chyba że z niemi i za pomocą ich mogę co ...rego zrobić. Pracowałem i pracuję dopóki mogę. ...w tej chwili pono miałbym prawo powątpiewać ...ej możności; w tej chwili powinienem wam po...ękować za zaszczyt, którym mię świeżo obdaliście przez ponowne wybranie na prezesa. Nie ...ę jednak narażać was na stratę czasu, potrze...go do nowego wyboru, więc zostaję, zostaję ...bec tego co zaszło dobrego i złego, zwykłego i ...zwyczajnego.

A zaszedł tu fakt dziejowego znaczenia. (Całe ...omadzenie powstaje w milczeniu.) Spłynął na nas ...szczyt, którego nie doznało żadne Towarzystwo ...watne. Fakt ten stawia nas niemal na widowni ...rzed trybunałem całej Europy. Mówię o błogo...wieństwie Ojca świętego.

Zadanie nasze trudne i poważne. Żyjemy w ...sach zamętów i namiętności, w których nie słu...amy zasad rozumu, w czasach, gdy pierwsze lepsze ...sło rzucone staje się hasłem wielkich mas i ru...ów, mogących Bóg wie jaką zgotować przyszłość. ...śmy pedagogami i wychowawcami ludu. Byliście ...Wieliczce, widzieliście podziemia jej, budzące po...iw, a może i strach. Macie do czynienia u siebie ...takiemiż podziemiami, a są niemi serca i dusze ...łzkie. Widzieliście ognie buchające i kryształy ...wietlone blaskiem płomieni. Takiemi kryształami ...oświeconemi są te dusze. Potrzeba dla nich świa...a promieni.

Panowie i panie! Rzucajcie to światło ludowi, ...ucajcie nad Bugiem i Wisłą, a może i w tych ...wnych granicach stanie pod działaniem tego ...iatła gmach wielki, świetlany, wspaniały. Niech ...ę uczeni spierają o zasady, które kiedyś staną ...ę prawdą, niech gotują z nich materjał dla przy...łości. Nas obchodzą prawdy już zbudowane, nie...ruszone i niezmienne. Prawdy te znajdujemy w ...konie Chrystusowym. W błogosławieństwie więc ...zysłanem nam z Rzymu, upatruję przewodnią ...iazdę naszą, skarbiec sił naszych do kształce...a ludu.

U ludu wszystko, cała wiedza koncentruje się ...wierze. Kto odejmuje wiarę ludowi, ten daje mu ...ż w rękę, nóż, który może przeciw niemu same...ı się zwrócić.

Nigdym nie przeczuwał, aby mnie przy...dł zaszczyt z tego miejsca podać wam głos Watykanu. Mogę teraz zawołać: Panie, odpuść ...gę twego w spokoju! Tu wam, maluczkim, da...głos rozbrzmiewający na świat cały. Słuchajcie!

Przypomnę drugi fakt. Z tego samego miejsca, ...ąd spłynęło świeżo na nas błogosławieństwo, wy...edł również prawie jednocześnie na jaw dowód, ...fałsz nie jest prawdą. Tam stwierdzono, że owi ...ryl i Metody byli prawowiernymi, nie odstępca..., że prawda przy nas, a odstępstwo gdzieindziej leży.

Żegnam panów i panie sercem wezbranem i przepełnionem, w tej błogiej nadziei, że stosunki wasze jeśli są złe, nie dadzą się w jednej chwili naprawić, ale się naprawią, jeno cierpliwości i godności w dopominaniu się o prawa swoje. (Przeciągłe oklaski.) Posłyszycie jutro na „Konfederatach barskich“ Mickiewicza ustęp: „Zapytajcie krzykaczy — co krzyk na Moskala znaczy“... Krzyk jest często wyrazem braku siły. Wśród tej trudnej drogi waszego żywota niech was pokrzepia myśl, że praca rzetelna jedna uznanie: nie zaraz może, ale powoli; wszak i kropla deszczu spadając ciągle, żłobi kamień. Tą kroplą praca wasza, usiłowania wasze i nas, których powołaliście do załatwiania spraw waszych. Nie przeszkadzajcie więc nam, lecz pomóżcie, abyśmy z czołem dumnem i otwartem wystąpić mogli tam, gdzie wystąpić potrzeba.

Zjazd tak liczny, jak nie bywał nigdy dotąd, zjazd, w którym niejeden wziął udział z wysileniem i z wielkiemi ofiarami, przyszedł do skutku tylko dzięki temu, że uczestnicy jego powodowali się jedną myślą: połączenia się w Krakowie... Niedawno gościł też tu ten, któremu zawdzięczamy możność zgromadzenia i połączenia się tu — monarcha nasz! On sam, nieotoczony żadną strażą, wśród ciemnej nocy, udał się wśród ludu do Sukiennic, aby być z nim razem, w zaufaniu i wierności. Że to się umożliwiło — może i wasza w tem zasługa. Ale jeśli monarcha z wyżyn majestatu swojego zstępuje do ludu, nie jestże to przykład dla was, abyście i wy tam zstąpili? Tam wasza praca, tam owoce jej. Z tem życzeniem żegnam was i ogłaszam zjazd niniejszy za zamknięty (Przeciągłe i długie oklaski.)

Zjazd zamknięto o godz. 1½. Poczem zgromadzenie udało się na odczyt p. Milatyckiego, a następnie na wspólną ucztę.

Kraków 21. lipca wieczór.

(*E—n*) Uczta pożegnalna odbyła się w browarze p. Johna przy ulicy Lubicz. Wnętrze obszernego budynku przekształcono w salę jadalną, przystrojoną lasem zieleni i mnóstwem różnobarwnych flag i herbów krajowych.

O godzinie 3. popołudniu zgromadzili się goście krakowscy; co prawda, przyjęci świetnie. Było na uczcie około 3000 osób, a burmistrzowi wypadało udowodnić, iż przejął się tradycją Wierzynkowskich czasów. Dowód ten udał się p. Weiglowi znakomicie.

Na naczelnem miejscu, pod wgłębionem w ścianę sklepieniem, ubranem zielenią, gdzie u góry z tła czerwonych draperyj występowało popiersie cesarskie, zasiedli dostojnicy: dr. Majer, prezes akademii umiejętności. Sawczyński prezes i Gerstmann wiceprezes Towarzystwa pedag., prezydent Weigel, wiceprezydent Muczkowski i inni. Także było przy tym stole kilka zaproszonych pań.

Podczas uczty muzyka wojskowa przygrywała motywa polskie i ruskie.

Szereg toastów rozpoczął dr. Weigel na cześć monarchy; pod jego rządami wolno jest zgromadzać się i obradować publicznie nad naszemi potrzebami; wolno było i dziś kształcącym przyszłe pokolenia naradzać się nad sposobami wychowania dla kraju dzielnych obywateli... Wśród okrzyków „Niech żyje!“ powstano z miejsc, a orkiestra zagrała hymn cesarski.

Potem p. Muczkowski wychylił toast na cześć prezesa Towarzystwa pedag.

P. Sawczyński nawiązując do słów starej piosnki ludowej:

Śliczny nasz Kraków starożytny gród,
Dziwuje mu się okoliczny lud —

wskazał prezes Towarzystwa pedagogicznego, że nietylko okoliczny lud, ale cały kraj dziwuje się obecnie Krakowowi w tych trzech dniach zjazdu. Z najbliższych i najdalszych okolic kraju przybysze, Polacy i Rusini, podziwiają obecnie ten gród pamiątek, wobec których jedną ożywieni myślą ponawiają wzajemne śluby zjednoczonych od wieków narodów, wznawiają Unię lubelską, zdeptaną przez apostatów i wyrodków, o których dzieje [illegible] Lud przybyły — powiada dalej prezes — dziwuje się nietylko Krakowowi, ale i jego mieszkańcom gościnnym, zacnym, ich sercom gorącym wylanym dla braci. A jeszcze więcej i najbardziej podziwia „lud“ przebywających tu mężów żelaznej pracy i zasług wszelkich, na których czele stoi prezes akademii dr. Majer. Za młodu walczył za ojczyznę, jej poświęcił niezmordowaną pracę całego, tak zasłużonego życia. Mowca kończy toastem na cześć i zdrowie dr. Majera. Toast ten przyjęto z wielkim zapałem.

Szanowny jubilat podziękował w kilka serdecznych słowach, i wniósł toast na pomyślny rozwój Towarzystwa pedagogicznego.

Z szeregu dalszych toastów, które poszły długą koleją, tylko niektóre jeszcze wymienimy: P. Baranowski wniósł zdrowie inicjatora zjazdu, tj. marszałka Zyblikiewicza, p. Stawarski na cześć braterstwa Lwowa i Krakowa, p. Goldberg z Drohobycza podniósł tolerancję narodu polskiego dla tych, których prześladują w Niemczech a w Moskwie mordują... W końcu profesor Czesław Pieniążek ze Stryja wniósł toast na cześć dziennikarstwa, stojącego na straży budowy przyszłości narodu, t. j. szkoły, broni i przestrzega zachowania pierwszego prawa trwałości tej bubudowy: języka narodowego.

Nastąpiło jeszcze kilka toastów, poczem biesiadnicy rozchodzić się poczęli. Niektórzy opuścili jeszcze wieczorem Kraków, udając się z powrotem do domu; inni wzięli udział w wycieczce do gór.

Zjazd przyrodników i lekarzy w Krakowie

Kraków d. 20. lipca.

(*K*) Mimo 40° C. ciepła, a więc niesłychanego gorąca miasto bardzo ożywione — i nic dziwnego w tem, bo dzisiaj ostatni dzień przebywają członkowie zjazdu pedagogów — a równocześnie bardzo liczne przybywają uczestnicy zjazdu przyrodników i lekarzy. Wszystko zapowiadało, że zjazd przyrodników powinien być liczny, a dzisiejszy dzień przekonał, że będzie on liczniejszy jak się spodziewano. Najwięcej uczestników dostarczyły kraje zabrane pod berłem moskiewskiem zostające — a z miast najsilniej reprezentowaną jest Warszawa, z której młodzi i starzy przybyli po serdeczny uścisk dłoni, i dla złożenia dowodu, że na polu najściślejszych nauk mamy dzielnych współpracowników. Najmniej [illegible] uczestników dostarczył Lwów — [illegible] Praga, z której kilkunastu przybyło lekarzy i przyrodników, a [illegible] miast [illegible] najmniej [illegible] ów ale i doktorkę, do niedawna pannę Tomaszewicz, cieszącą się wielkiem powodzeniem w stolicy królestwa Polskiego a od kilku dni poślubioną doktorowi Dobrskiemu. Dokładnego pojęcia o liczbie uczestników można było powziąć dopiero wieczorem, gdy wielka część uczestników zjazdu przybyła do ogrodu Strzeleckiego, miejsca zbornego dla wzajemnego poznania się.

Tutaj widziano najpoważniejsze osobistości przyrodnicze i lekarskie miejscowe, reprezentantów Wydziału przyrodniczego jak dr. Alth, Czyrniański, Kuczyński — i wydziału lekarskiego, [illegible] akademii [illegible] Oettingen — obok młodszej i starszej generacji naszych uczonych. Nie będę wyliczał imiennie wszystkich uczestników znakomitszych, a przytem [illegible]. Wspomnieć jednak muszę o przyjeździe profesorów warszawskich, jak dr. Szokalskiego, Hojera, Brodowicza, około których z początku skupiło się grono byłych uczniów, a później młodych uczonych przyrodników i lekarzy. Cały ogród był szczelnie zapełniony przez wiele godzin tak, że do późnego wieczora, mimo ciągłego odpływu i zmiany zgromadzonych [illegible] — a dość było jednego rzutu oka, aby przekonać się o bardzo serdecznym nastroju — w jednym celu i w jednej myśli zgromadzonych. Punktem kulminacyjnym serdeczności, było powitanie przybyłych późnym wieczorem Czechów [illegible] gdy [illegible] spó[illegible] poważnie [illegible] czego [illegible] dzięko[illegible] li[illegible]cze[illegible]

[illegible] Mowie jej bardzo serdecznej położył nacisk na wspólne węzły łączące Czechów z Polakami. Przypomniał żeśmy boleli, gdy Czesi o nas zapominając, zwracali się ku wrogom naszym, i że dzisiaj dlatego bardzo się radujemy, [illegible] daje [illegible] potęga. [illegible] a po[illegible], któ[illegible] wyra[illegible]

[illegible]

[illegible] potęgę.

Dzisiaj ukazał się pierwszy numer *Dziennika zjazdu*, z którego dowiedzieć się można o [illegible] zjazdu [illegible]. Dr. Klink i Kondratowicz złożyli w ręce prezydenta miasta 309 rubli zebranych na pomnik Mickiewicza za pośrednictwem *Gazety lekarskiej* w Warszawie wychodzący.

Kraków d. 21. lipca *)

(*K*) Dr. Jordan pokrótce opowiedział historję zjazdu, poświęcił kilka serdecznych słów ś. p. Jankowskiemu, na II. zjeździe obranemu na przewodniczącego wydziału — wskazał prace i przygotowania później wybranego wydziału — wreszcie serdecznie przemawiał o zgromadzonej braci czeskiej a nakoniec mówił o doniosłych zasługach Majera i o połączeniu dzisiejszego zjazdu z uroczystością jubileuszową prezesa Akademii, proponując równocześnie wybór jego na honorowego prezesa zjazdu — a propozycję tę z uniesieniem i grzmiącemi oklaskami przyjęto.

W bardzo pięknych wyrazach podziękował prezes Majer za wielki ten zaszczyt wspomniał że w tym samym, że tak mówię, punkcie stał przed 61 latami jako uczeń, a dzisiaj za to, że spełnił obowiązki tak zaszczytne, spotyka go nagroda. Dziękując za zaszczyt i objawy szacunku, ze łzami w oczach zakończył swe przemówienie. Po prezesie Akademii wstąpił na trybunę dr. Weigel, prezydent miasta, dla powitania braci ruskiej, czeskiej, jakoteż przybyłych ze wszystkich stron Polski.

Mowcy przerywano wielokrotnie rzęsistemi oklaskami, a szczególnie gdy mówił o Czechach i Rusinach — a pomiędzy zgromadzonymi wielu ocierało łzy wyparte wzruszeniem — a łza poważnego człowieka, to nie kapryśna kropla słona z oka dziecięcia. Gdy na przemówienie dr. Majera obrano przewodniczącym dr. Szokalskiego z Warszawy, podziękował tenże wstępując na trybunę za zaszczyt, opowiedział dzieje naukowości polskiej, stworzonej w wielkiej części zabiegami dr. Majera. Potem nastąpił wybór prezesów, a mianowicie prof. Radziszewskiego, dr. A. Rollego z Kamieńca i prof Friczego z Pragi. Wszystkie wybory, a szczególnie ostatni przyjęto entuzjastycznie.

Gdy obrany profesor czeski dziękował za wybór i przyjęcie i sympatję, jaka spotyka Czechów na każdym kroku — widzieć można było łzy wzruszenia na poważnych twarzach uczonych czeskich.

Potem wybrano wiceprezesów i innych funkcjonarjuszów, a wreszcie odczytano liczne telegramy i listy, a posiedzenie zakończył odczyt dr. Radziszewskiego „o fosforescencji“. Przedtem zaś wybrano ankietę mającą obmyśleć środki, potrzebne do wydawania dzieł oryginalnych polskich tak przyrodniczych jakoteż lekarskich. Po południu nastąpi otwarcie wystawy — o której bliższe szczegóły podam w późniejszym liście, a wieczorem w teatrze przedstawienie „Konfederatów barskich“.

*) Mowy zagajające i szczegółowy opis I. posiedzenia podamy, dla braku miejsca, w jutrzejszym numerze.

Ziemie polskie.

Podaliśmy przed kilku dniami wiadomość, że namiestnikowi hr. Potockiemu niepozwolił rząd moskiewski na podstawie ukazu z dnia 22 (10) grudnia 1865 nabyć 10.000 desiatyn lasu na Wołyniu. W sprawie tej pisze *Gołos* co następuje:

„Sprawa namiestnika Galicji zniewala nas zwrócić uwagę na środki podjęte po polskiem powstaniu w celu zrusyfikowania Zachodniego kraju. W liczbie tych środków szczególniejsze miejsce zajmuje znany ukaz z dnia 22 (10) grudnia 1865 roku, zakazujący bezwarunkowo nabywania majątków nieruchomych w Zachodnim kraju osobom polskiego pochodzenia. O ukazie tym pisano bardzo wiele. Celem jego było osłabienie polskiego rolniczego żywiołu w kraju i zarazem ułatwienie Moskalom nabywania rzeczonych majątków; cel zatem był całkowicie polityczny.

Kiedy państwo zmuszone jest odwołać się ze względów politycznych do jakiegobądź środka, to wobec tego nie przystoi roztrząsać, czy taki środek, uważany za konieczny, godzi się z zasadami sprawiedliwości, prawa i moralności. Było koniecznem a zdawało się nawet pożytecznem, aby Polaków pozbawiono prawa nabywania dóbr nieruchomych w Zachodnim kraju. Ten wzgląd mógł wyjaśnić ogłoszenie ukazu z dnia 22 (10) grudnia 1865 roku, to jest w czasie niedalekim od powstania. Aleź teraz, gdy upłynęło więcej niż piętnaście lat od ogłoszenia ukazu, byłoby pożądanem i rozsądnem, celem sprawiedliwego ocenienia tego ukazu, aby zbadano, o ile cel ten osiągnięto, dla którego ukaz ten wydanym został.

Gdzie, pytamy się, znajdują się moskiewscy rolnicy w Zachodnim kraju? Ilu ich tam jest? Czy wielu Moskali skorzystało z tych przywilejów, które stworzył dla nich ukaz z 22 grudnia i inne tegoż samego rodzaju? Polskie majątki, po upadku powstania, z powodu nałożenia na nie kontrybucji, z powodu ograniczenia liczby nabywców spadły bardzo w cenie. Ale moskiewscy nabywcy i tak się nie zjawiali. To fakt, który objaśnić trudno, ale zawsze fakt. Nabywali polskie majątki Niemcy, lecz szczególniej w gubernii kowieńskiej (po niemiecku Kowenland), dlatego, żeby przeciągnąć niemiecki most z Kurlandji do Prus, nabywali polskie majątki żydzi, — tylko nie nabywali ich Moskale. Jakiegoż więc celu dopiął ukaz z dnia 22 grudnia 1865 roku? Odjął całemu narodowi prawo dziedziczenia, potargał familijne i majątkowe stosunki ludzi, a to dlatego tylko, żeby z jednej strony zniemczyć prowincję, a z drugiej wydać ją na łup eksploatacji żydowskiej.

Ukaz z dnia 22. grudnia bezwarunkowo zabrania Polakom nabywać dóbr nieruchomych w Zachodnim kraju. Ale wyraz „bezwarunkowo“ nie ma tego znaczenia zdaniem naszem, jakie nadaje mu się w abstrakcyjnym sensie. W drodze oddzielnych najwyższych rozporządzeń zrobiono bowiem wyjątki dla znanych osób, dla hr. Tyszkiewiczów, książąt Ogińskich, Czartoryskich i innych. Tym sposobem zjawili się w prowincji nabywcy Polacy monopoliści. Korzystając z prawa monopolu — nabywali majątki po większej części za bezcen. Nie wiemy, jak wielką może być liczba majątków, które na tej drodze poszły w ręce monopolistów, ale wiemy, że skoro pozwolono temu lub owemu Polakowi nabywać nieruchome dobra w Zachodnim kraju, to zupełnie spuszczono z uwagi cel, dla jakiego wydany był ukaz z dnia 22. grudnia 1865 roku a zatem upadła jedyna podstawa, która mogła go objaśniać.

Utrzymywać więc dalsze działanie tego ukazu w tym czasie, jest tosamo, co karać ludzi niewinnych. Czyż wielu, pytamy się, zostało w Zachodnim kraju starych buntowników z roku 1863? Czyż rzeczywiście nie zostali wyniszczeni winowajcy okrutnemi środkami jenerałów Murawiewa i Kaufmanna? A jeźli zostali wyniszczeni, to pocóż karać jednych ludzi za grzechy drugich? Przecież od roku 1863 urosło w prowincjach tych już nowe pokolenie.

Te powody przy oczywistości niedopięcia tego celu, dla którego był wydany ukaz z 22. grudnia, zniewalają nas, abyśmy się domagali jego usunięcia.“

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie 21. lipca. Obecnych radnych 50. Przewodniczący, prezydent miasta, dr. Gnoiński.

Na interpelację dr. Ciesielskiego wniesioną na poprzedniem posiedzeniu, sekretarz Rady odczytuje raport urzędu budowniczego, wyjaśniający powody, dla których pokrycie Pełtwi w ulicy Akademickiej, przeciągnęło się od jesieni r. z. aż do obecnego czasu, poczem interpelant rad. dr. Ciesielski stawia wniosek, aby na przyszłość roboty miejskie energiczniej były prowadzone.

Rad. Łukawski interpeluje prezydenta, dlaczego zmieniona przez Radę miejską taryfa miar i wag dotychczas nie została wprowadzoną w życie.

Dr. Gnoiński odpowiada, iż dla tej prostej przyczyny, że zatwierdzenie namiestnictwa dziś dopiero nadeszło do magistratu.

Na zastępców do komisji administracji dochodów niestałych, w miejsce członków Rady, będących na urlopie, wybrani zostali radni: Momocki, Gołąb i Południewski.

Na pomieszczenie szkoły Piramowicza, zatwierdzono umowę o najem ubikacji w domu Lewakowskich, a to na rok jeden za opłatą złr. 3200 i jednorazowo, tytułem kosztów adaptacji, 500 złr. płatne z góry.

W sprawie zastrzeżonego kontraktem urządzenia przez Towarzystwo Triestina Tramway, objazdu przy rampie kolei Karola Ludwika na Żółkiewskiem uchwalono nie zwalniać Towarzystwa od tego warunku, a tylko udzielić dalszą delację. Uchwała ta wymotywowaną została na podstawie doświadczeń, że przerwa komunikacji przy rampie trwa zaledwie kilka minut, kiedy objazd byłby znacznie dłuższym — publiczność więc nie jest w skutek tej przerwy narażaną na zwłokę.

Nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych miejskich, w liczbie 56, wystąpili z prośbą o zamianę prowizorycznych ich posad na stałe. Magistrat wnosi, aby odmówić z powodu braku funduszów. Sekcja stawia motywowany wniosek, aby ze względu iż właśnie poruszoną została (na poprzedniem posiedzeniu) sprawa zwiększenia liczby szkół ludowych, w związku z czem musi także nastąpić reorganizacja posad nauczycielskich — nad prośbą nauczycieli i nauczycielek przejść do porządku dziennego. Przyjęto wniosek sekcji.

P. Kazimierz Potocki, nauczyciel języka francuzkiego, weteran z r. 1831, otrzymuje przyrzeczenie przyjęcia do gminy, za opłatą taksy złr. 10. Odnowiono takież przyrzeczenie, udzielone przez Radę miejską w r. 1876 p. Kajetanowi Dąbrowskiemu, studziennemu miejskiemu, a p. Ferdynand Gorgosch współwłaściciel realności, przyjęty został do gminy tutejszej, za opłatą taksy złr. 20.

W drugiej uchwale zatwierdzono bezpłatne udzielenie Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“ gruntu miejskiego na budowę szkoły gimnastycznej.

Na pomieszczenie jednej lub dwóch szkół ludowych miejskich zezwolono (pierwsza uchwała) na zakupno za sumę 31.500 złr. realności pod l. 23 ulica Ormiańska (l. 26 ul. Skarbkowska).

Koniec posiedzenia o godz. 9.

Polowania Aleksandra II.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy car chciał odznaczeniem uczcić którą z tych osób zaproszonych, wtedy stawiał ją na stanowisku przy sobie. Jenerał Fleury należący do faworytów carskich, był często w podobny sposób odszczególnianym, i udało mu się też nawet razu jednego pod okiem carskiem ubić niedźwiedzia kulą.

W godzinę po wydaniu rozkazu wszyscy zaproszeni znajdowali się już zebrani w wielkim salonowym wagonie, doskonale urządzonym z dubeltowemi oknami i piecem w środku. Podróż aż do odpowiedniej stacji odbywała się wesoło, gdyż car zwykle odsuwał na bok całe swe urzędowe decorum. A w takich razach Aleksander II., jak powiadają przynajmniej, umiał być naturalnym, niewymuszonym, wesołym towarzyszem, puszczającym i pozwalającym puszczać dwuznaczne słówka dla uciechy zebranych wyznawców ś. Humberta.

Wśród głuchej nocy przybywano do właściwej stacji, gdzie już sanki oczekiwały na cara, zaproszonych i jego świtę, — sanki jednoosobowe, to jest oprócz furmana mogące tylko jedną osobę pomieścić. Każdy wsiadał do swych sanek, a te ruszały galopem jedne za drugiemi, tworząc niby długiego czarnego węża, wijącego się po iskrzącym białym śniegu, pod niebem czystem, mroźnem, zasianem błyszczącemi gwiazdami.

Jazda taka mocno zajmowała Francuzów, to też każdy z nich co miał sposobność brać w niej udział, nie mógł dość wypowiedzieć całej fantastyczności tej pogoni wśród równin i lasów, w czasie której nieraz się zdarzało wywrócenie sanek jak strzała pędzących, bez szkody jednak dla jadącego.

Za przybyciem na miejsce znajdowano wyborny nocleg, dobry ogień i stół obficie wyborowemi potrawami zastawiony, a to w jednym z pałaców czy zamków carskich, czy też w dworcach myśliwskich, a czasami to jeszcze i w domach leśniczych, których familie mieścić się wtedy ledwie w oborze mogły wśród trzaskających nieraz mrozów, skoro spadł na nie zaszczyt odwiedzin cara.

Zaraz po przybyciu zasiadano do stołu, a wtedy szlachetne wina Francji i zagranicy, jak bordeaux, szampan, xeres bynajmniej nie były oszczędzane. Francuscy turyści opowiadają, że car dla siebie zatrzymywał tylko starego burgunda, którym jednakże szczodrze darzył swych współtowarzyszy na prawo i na lewo.

Po takiej biesiadzie car zasiadał do wista, i po przegraniu jednego lub dwóch robrów, odchodził do przygotowanego dla siebie pokoju.

Zwykle też wtedy i zaproszeni goście rozchodzili się za tym przykładem.

Nazajutrz punkt o godz. 9. po złożeniu carowi raportu przez wielkiego łowczego, udawano się w drogę do oznaczonego miejsca.

Odjazd taki był pełen wrzawy i wesołości.

W obyczajach niedźwiedzia to jest mu właściwem, że wychodząc ze swego legowiska idzie zawsze tąż samą ścieżką, którą tam przyszedł. Otóż na zasadzie znajomości tego niedźwiedziego zwyczaju, na ścieżce tej, jeszcze przed upadnięciem śniegów dokładnie zbadanej przez wyszukiwaczy, obierano stanowisko dla cara, na którem rozciągano wielką skórę niedźwiedzią, aby nogi jego carskiej mości nie stały tak jak innych zwykłych śmiertelników na gołym śniegu.

Wielki łowczy stawał po prawej stronie cara, z tyłu za nim dwóch strzelców celnie strzelających, zaopatrzonych w mocne piki i doskonałe karabiny, a przytem atletycznej siły, tak że gdyby nawet jakim dziwnym sposobem mogło przyjść do wzięcia się wprost ze zwierzem za bary, to jeszcze i tak każdy z tych dwóch swego rodzaju aniołów stróżów może by i sam powalił niedźwiedzia. Nie drżyj zatem z obawy szanowny czytelniku, bo na tych łowach na niedźwiedzia, istotnie że niebezpiecznych dla zwykłych myśliwych, car nieboszczyk na żadne nie był narażony niebezpieczeństwo, a doznawać mógł wrażeń do woli... zapewne w tym samym mniej więcej rodzaju, jak niegdyś w arenach owe rzymskie cezary, patrzące w najzupełniejszem też bezpieczeństwie, na wzajemne mordowanie się gladiatorów, lub pożeranie pierwszych Chrześcjan przez drapieżne bestje umyślnie na to sprowadzane.

Nieboszczyk więc car był najzupełniej zabezpieczony na tem polowaniu na niedźwiedzia, który istotnie że nieżartuje skoro jest rozdrażniony, ale nie mniej też byli zabezpieczeni i jego współtowarzysze. Za każdym bowiem zaproszonym myśliwym i stojącym na wyznaczonem sobie stanowisku, stał zaraz celny strzelec zaopatrzony w najlepszy sztuciec.

Dana przestrzeń lasu około legowiska, czyli miot jak to nazywają myśliwi, jeżeli się nie mylę, była otoczona przez obławę złożoną z 200 lub 300 chłopów doborowych, porządnie ubranych, uzbrojonych w potężne drągi a postępujących pod komendą strzelców w karabiny zbrojnych.

Na dany sygnał przez wielkiego łowczego legowisko niedźwiedzia otoczone jest zewsząd przez zbliżającą się obławę, która krzyczy co tylko jej gardła staje, a strzelcy będący w jej szeregach dają ognia raz po raz, lecz nabojami ślepemi (z samego prochu). Wrzaski te i wystrzały mają na celu zbudzić niedźwiedzia, wyprowadzić go z jego legowiska, rozdrażnić żeby stanąwszy na tylne łapy, w groźnej postawie ruszył ku carskiemu stanowisku.

I wedle też woli myśliwych zawsze się w takim razie staje. Niedźwiedź znagła ze snu i najsłodszych marzeń przebudzony, przerażony krzykiem i ciągłemi wystrzałami, rozdrażniony przez napastników, staje się wściekły, a wtedy stanąwszy na tylne łapy idzie śmiało naprzód i istotnie że biada by temu wtenczas była, co by miał nieszczęście dostać się w pazury potworu.

Francuzi przez grzeczność porównywują niebezpieczeństwo polowania na niedźwiedzie z niebezpieczeństwem, jakie przedstawia polowanie na lwa w Afryce. Sądzę jednak, że jest w tem pewna i to nawet dość znaczna różnica.

Przedewszystkiem trzeba przyznać, że obydwa rodzaje łowów są bardzo niebezpieczne, ale — to tylko dla zwykłych śmiertelników, dla panujących zaś, szukających w taki sposób rozrywki i wrażeń, tak jest zawsze wszystko urządzone, że nawet podobieństwo niebezpieczeństwa dla nich się nie przedstawia. Od wieków też carowie moskiewscy polują z zamiłowaniem na niedźwiedzie, a miałże który z nich choć jaki taki wypadek z tego powodu? — Od tysięcy lat polują monarchowie w Azji i w Afryce na lwy i tygrysy, a jednak historja nie może podać ani jednego wypadku, żeby na tych królewskich łowach, pożarł kiedy lew lub tygrys kacyka — Ale za to, ileż to historja naliczyła takich zdarzeń, że na podobnych łowach porozdzierani zostali przez lwów i tygrysów wierni poddani ich kacykowskich mości, mających za to w zwidzonem życiu obszerne pole do rozlicznych wrażeń.

Teraz co do różnicy niebezpieczeństwa na polowaniu na lwa a na niedźwiedzia, to przypuściwszy nawet, że siłę obydwa te zwierzęta mają równą, zdaje nam się, że lew i w takim nawet razie jest jeszcze niebezpieczniejszy. Niedźwiedź rozdrażniony, atakowany przez obławę, widząc się otoczonym, staje na tylnych łapach i idzie stosunkowo wtedy dość wolno przeciw napastnikowi, a wtedy to prawda, że byłaby biada ktoby się w jego objęcia dostał. Przedewszystkiem skalpuje on swoją ofiarę, głęboko rozdziera jej ciało pazurami i nie rzadko nawet chłepcze gorącą krew tryskającą z ran swej ofiary, którąby wkońcu zadławił, gdyby mu czas na to zostawiono.

(C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 22 lipca.

* **Temperatura** opadła trochę, termometr wskazuje 25 stopni w cieniu, z rana niebo lekko pochmurne. Wczoraj wieczorem zerwał się wicher, niebo od południowego zachodu zaciągnięte czarnemi chmurami, groziło ulewą. — Zdawało się, że będzie burza, jakiej dawno nie było. Skończyło się jednak na błyskawicach i wichrze, który w ostatnich podrygach dochodził do Lwowa; burza przeszła od południowego zachodu na wschód, daleko za miastem.

* **Teatr.** Wczorajsze przedstawienie „K a p e l u s z a b a n d y t y" przy licznym udziale publiczności, wypadło przewybornie. Nie mówimy już nic o znanych nam dawniejszych artystkach i artystach jak pani S k a l s k i e j, która znowu postąpiła o wiele naprzód a którą wczoraj ciągłemi oklaskami przyjmowano, i p. S k a l s k i e g o, który już samem swojem wystąpieniem i maską obudził powszechny śmiech: w roli wicekróla występował p. M y s z k o w s k i, o którym już kilkakrotnie wyraziliśmy się pochlebnie, na co też w zupełności zasługuje. Tak gra jak i śpiew jego mogą zadowolnić i wybredną nawet naszą publiczność, w ruchach atoli był wczoraj nadto wyrazistym, choć w operetkach i to uchodzi. Panna Bocskaj również wyśmienicie wywiązała się ze swej roli.

Jutro przedstawiony będzie dramatyczny obraz p. t. „J e n e r a ł B e m w S i e d m i o g r o d z i e". Obraz ten przedstawiający jednego z naszych bohaterów, nawskróś patrjotyczny, od 8 lat nie był granym i zostanie zapewne jaknajlepiej przyjęty przez publiczność naszą.

Mimo upałów, w teatrze letnim, dzięki wentylacji, temperatura jest wcale znośną, ceny miejsc zniżone, tak że teatr powinien być codziennie przepełnionym, ale cóż kiedy przy 100.000 ludności, trzecia część naszych współobywateli ignoruje prawie całkiem tak teatr jak i wszystkie narodowe instytucje, a dla drugiej trzeciej części (przedmieszczan i rękodzielników) wskutek jej niskiego stopnia wykształcenia a może i fatalnego stanu materjalnego, teatr jest czemś egzotycznem.

* **Dziwna gospodarka.** Gdy padały deszcze, codziennie najsumienniej podlewano drzewa świeżo zasadzone na rynku, teraz podczas tropikowych upałów, nikt o tem nie pomyśli.

* **Podziękowanie.** Prześwietnej Radzie miasta Jarosławia, tudzież pp.: Eugeniuszowi Beneszkowi, c. k. staroście, Karolowi Bartoszewskiemu, burmistrzowi miasta, Andrzejowi Mayowi dyrektorowi c. k. szkoły realnej, jakoteż pp. profesorom tejże szkoły, mamy zaszczyt złożyć niniejszem serdeczne podziękowanie za gościnne przyjęcie, jakiego z ich strony podczas naszego pobytu w Jarosławiu doznaliśmy. Słuchacze „Geodezji wyższej" w c. k. szkole politechnicznej we Lwowie.

* **Pies w więzieniu.** Z powodu licznych wypadków wodowstrętu, zwracaliśmy już kilkakrotnie uwagę właścicieli psów, że należy je karmić i poić odpowiednio, tudzież pozostawić pewną swobodę. Magistrat wydał ogłoszenie tej samej treści. Cóż jednak pomogą wszelkie ogłoszenia, jeżeli brak nadzoru, czy rzeczywiście są wykonywane. A że brak nadzoru, to najlepiej dowodzi, to, co nam donoszą, że jakiś strażnik magistracki (!) w domu pod l. 5 przy ulicy Stryjskiej od kilku dni trzyma w areszcie psa uwięzionego tak krótko, że ledwie trochę poruszać się może, bez wody i pożywienia. Posługacz magistracki cały dzień jest zatrudniony po za domem. Jakże się potem dziwić, że się psy wściekają?

* **Konkurencja handlowa.** Jak wiadomo przy ulicy Halickiej znajduje się mnóstwo handlów z sukniami gotowemi, otóż idąc wczoraj wieczorem obok handlu Józefa Barocha, byliśmy świadkami oburzającej sceny. Z handlu tego wyszedł jakiś kupujący ale widocznie nie tutejszy i został przez zgraję żydziaków w taki sposób opadnięty, że zdawało się, jakoby ten jegomość sobie co cudzego przywłaszczył, szarpano go, wzięto pod ramiona, i myśleliśmy, że pewnie odprowadzą go na policję tymczasem okazało się, że to tak klienta kupującego anektują sobie sąsiedni kupcy, zwyciężył meszures Barocha, gdyż pchnięto tego jegomościa nazad do handlu, i żeby nie umknął, i u kogo innego nie ważył się kupować, zamknięto za nim drzwi, a meszures tryumfująco stanął przed niemi i na zgromadzoną z powodu tego publiczność, z uśmiechem poglądał. I niech kto powie, że my nie cierpliwi.

Świadkowie.

* **Towarzystwo** weteranów wojsk. we Lwowie, urządza w ogrodzie p. K. Kisielki nad stawem na korzyść wdów i sierot po zmarłych weteranach na dnin 24. lipca b. r., wielki festyn ogrodowy, na który podpisany komitet P. T. publiczność jak najuprzejmiej, do licznego udziału w tej zabawie zaprasza.

Komitet.

* **Noszenie uniformów za granicą.** Najnowszy zeszyt „Armee-Verordnungsblatt" zawiera rozporządzenie co do noszenia przez wojskowych, bądź to pozostających w czynnej służbie, bądź w rezerwie, uniformu za granicami państwa austrjackiego. Na to trzeba będzie zawsze mieć pozwolenie od ministerstwa wojny, które tylko wyjątkowo udzielanem będzie w przypadkach jeśli osoba wojskowa będzie miała za granicą jakąś misję do spełnienia, albo [illegible] przedstawiać się najwyższym osobistościom.

* **Mianowania.** Dyrektor telegrafów mianował kandydatów telegrafu Michała Kmietowicza i Henryka Bräcknera oficjałami, pierwszego dla głównej stacji w Krakowie, drugiego dla stacji w Husiatynie, i przeniósł oficjała telegrafu Władysława Tyszkowskiego w Krakowie i asystenta telegrafu Ludwika Braitera w Husiatynie do Lwowa.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 21go b. m.: Skradziono: Panu D. F. z komórki domu l. 91 ul. Żółkiewska białe futro barankowe z czarnem suknem pokryciem, kołdrę tybetową, kilka kaftaników damskich i 3 koszule. — Panu F. K. z kieszeni spodni pugilares z 23 zł. podczas kąpieli w stawie Helebrandowej ul. Janowska.

Straż policyjna aresztowała znanego złodzieja Pawła Jaroszczaka w chwili, gdy z skradzionemi rzeczami umykał przez okno.

Pan L. C. zgubił na ul. Kazimierzowskiej 2 banknoty po 50 zł.

Zbłąkanego konia gniadego oddano do komisarjatu dziel. I.

Zakopane d. 19. lipca. Urocze to miejsce z każdym rokiem liczniej bywa zwiedzane; zrazu przybywali tu tylko Krakowianie, gości z odleglejszych stron Polski rzadko się spotykało, a zaledwie kilka rodzin na letni pobyt zjeżdżało. Obecnie głównego kontyngensu dostarcza Warszawa: z Królestwa Polskiego przeważnie zatem przybywa, tak, że około 500 osób przez lato się przewinie.

Pamiętamy, jak przed dwudziestu laty i mieszkańcy [illegible] żywiono [illegible] serków, [illegible] mąki, [illegible] wozić z Krakowa, lub z Nowego Targu. Nie powiemy jeszcze, [illegible] — nie[illegible] niesłychana, do tego stopnia, że rodzina z kilku osób złożona, [illegible] z Krakowa i napowrót, [illegible] 5—6 tygodni za 100—120 reńskich, [illegible] płaciło się zaledwie guldena na tydzień i to z kuchnią i drzewem, za [illegible] a więc parami, [illegible] furmanka, wszystko to miało się za bezcen, a co główna, swoboda prawdziwa. Dziś domów bardzo wiele, a [illegible] mieszkań [illegible] ale zato [illegible] 4—5 guldenów na tydzień a ceny żywności niemal te same co w Krakowie, [illegible]. Restauracyj [illegible] z Zakopanego [illegible] przez Kościesza, restauratora z Jordanowa.

Podrożenie coroczne mieszkań, żywności, furmanek [illegible] coraz [illegible] to miejsce [illegible] lepsze [illegible] odnosić [illegible] nie ro[illegible] a przez [illegible] znajdująca [illegible] ster[illegible] narodnio[illegible] nieprzeby[illegible] dziennie [illegible] ości ani [illegible] ńskiego, [illegible] z niego [illegible] stawiają [illegible] do Zakopanego [illegible] zapewne [illegible] naprawę [illegible] nie bu[illegible], którą [illegible] Towarzystwa Tatrzańskiego, zbudo[illegible] Nowo[illegible] bezu[illegible] już o [illegible] swoje [illegible] Ko[illegible] goście [illegible] zwaną [illegible] chodnika z kamieni, których tu wszędzie bez liku, bardzo mało kosztowałoby pracy, a zaradziłoby złemu.

Nie dosyć na tem, wiadomo, że przed 5 laty Towarzystwo Tatrzańskie założyło szkołę rzeźbiarską. Szkoła ta mieści się w Kuźnicach w lokalach wynajętych od dworu w Zakopanem, gdyż we wsi odpowiedniego miejsca nie było; lokal ten, opał, światło, materjał i usługę opłaca Towarzystwo; rozwija się ona — zwłaszcza gdy powiodło się od rządu otrzymać nauczyciela rzeźbiarstwa pana Neuzila, a następnie drugiego do tokarstwa i stolarstwa — tak pięknie, że według sprawozdań rządowych jest jedną z najlepszych w cesarstwie austrjackiem.

Wszystko chcieliby górali mieć od gości, ale aby to ani trudu ani grosza nie kosztowało. Budują kościół, a w przeszłym roku około 400 zł. od gości na budowę wpłynęło — przez ten rok jednak budowa prawie całkiem nie postąpiła, zapewne woleliby, żeby przybytek Pański stanął kosztem przyjezdnych. W zeszłym roku panie bawiące tu, zajęły się zebraniem funduszu na ciepłą strawę dla uczniów szkoły, którzy i biedni i daleko mieszkający, o kawałku suchym chleba dnie przepędzali i zebrano także znaczną kwotę i chłopcy aż do czerwca b. r. dostawali pożywienie — ale i to górali wcale nie wzrusza i nie poczuwają się do najmniejszej wdzięczności, a swych dobroczyńców drą o ile się da.

Jeszcze słówko o dzisiejszym stanie Zakopanego. Klejnot ten ziemi polskiej, zmarnowany przez pp. Homolaczów, przeszedł w ręce Prusaków, którzy o tem tylko myślą, aby jak największe ciągnąć korzyści i bez względu na to, że cała dolina zakopańska może uledz zniszczeniu, na potęgę wycinają lasy. Wystawili jeden młyn wielki do mielenia drzewa, z którego robią surogat papieru, teraz stawiają drugi. Prześliczne regle tracą leśną szatę i sterczą nagiemi bokami. Przed paru laty był tu urzędnik ministerstwa, czy też z namiestnictwa i orzekł, że jeżeli tak dalej lasy niszczyć będą, cała ta urocza kraina zamieni się w drugi Karst, gdy z ogołoconych a stromych gór, woda spłucze ziemię rodzajną. I nie znajdzie się nikt, coby położył tamę temu rabunkowemu gospodarstwu. I nie znajdzie się żaden z panów polskich, żeby wykupił z rąk Prusaków ten najpiękniejszy kawałek ziemi polskiej — chociaż na to milionów nie potrzeba. Tak i część najwyższych Tatrów po stronie węgierskiej przeszła na własność także Prusaka, księcia Hohenlohego, który, a właściwie jego komisarz także Prusak, Kögel, nienawidzący Polaków, zabrania turystom naszym zapuszczać się w głąb gór. Jednem słowem pruska gospodarka, która w Poznańskiem tyle złego zrobiła i robi, i tutaj choć prywatnie szkody nam wyrządza.

Stan ten rzeczy nakreśliliśmy pobieżnie, a wszyscy goście przebywający w Zakopanem mogą poświadczyć, że tylko prawdę piszemy. I wielki czas, aby o tem pomyśleć i wyzwolić przynajmniej tę część Tatrów z rąk żywiołu nieprzyjaźnego, który tylko wytęża siły, aby co się da wyeksploatować, mniejsza czy zarząd ten ulegnie spustoszeniu, a tysiące mieszkańców ulegnie nędzy. Są jakieś ustawy zabraniające niszczenia lasów, ale najsurowsze przepisy dają się obejść, więc też i Zakopane, pomimo platonicznej miłości złomków do gór, padnie ofiarą i jeżeli ludzie wpływowi i mający środki, temu nie zapobiegną. Odzywamy się więc do kraju, wołając o ratunek, a prosimy o dobro kraju gorliwych osób, aby się tą sprawą gorąco, a spiesznie zajęli. (*Gaz. krakowska*)

— **Brak wody w Paryżu.** Dzienniki paryzkie zamieściły odezwę p. Alphand, dyrektora robót miejskich, w której konstatuje, że wodociągi nie mogą dostarczyć dostatecznej dla mieszkańców ilości wody, że więc muszą bardzo oszczędnie z nią się obchodzić, jeżeli się nie chcą na fatalne następstwa narazić. Wodociągi dostarczają dziennie stolicy 380 tysięcy metrów kubicznych, ale to przy ogromnych upałach jest za mało, a źródła wysychają. Tylko oszczędność może zaradzić grożącemu niebezpieczeństwu.

— **Królowa Krystyna** — jak piszą z Madrytu — pozbyła się zupełnie sztywnej hiszpańskiej dworskiej etykiety. Staje się z każdym dniem popularniejszą u ludu. Niedawno przy zwykłych odwiedzinach ludowej szkółki, zauważyła że jedna z uczennic źle wykonała jakiś rysunek. Królowa siadła obok uczennicy w ławce i własnoręcznie poprawiła rysunek.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Berna donoszą na pewne, że sejm morawski obradować będzie od 15. września do 4. października, tudzież, że rząd przedłoży sejmom projekt ustawy o ograniczeniu wolności dzielenia gruntów.

* * *

Dnia 19. bm. przyjmował fmp. Kraus deputację pragskiej czeskiej Czytelni akademickiej (Akademicky spolek ctenarsky), która mu wręczyła rezolucję Czytelni w sprawie zarzutów, jakie prasa centralistyczna robi tej Czytelni (iż należała do ostatnich burd), tudzież relegowania samych tylko czeskich studentów przez senat wszechnicy. Kierownik namiestnictwa przyjął tę rezolucję i zapewnił towarzystwo Czytelni o swojej życzliwości.

* * *

Gołos dzisiejszy zamieszcza długi, kilkoszpaltowy artykuł, wykazujący, jakie szkody ponosi królestwo Polskie pod względem sądowniczym w skutek tego, że od 1876 r. zaprowadzony tam jest w sądownictwie język moskiewski, i że chociaż następnie ukazem z 2. lipca tegoż roku dozwolone zostało wprowadzenie języka polskiego w sądach gminnych, to jednak wielu „diejateli" ignoruje dotąd ten ukaz, i z wielką szkodą dla ludności konserwuje wszędzie język moskiewski, którego lud wiejski zupełnie nie rozumie, a wśród ludności miejskiej zaledwie niektórzy mężczyźni. Artykuł ten jest bardzo dobrze napisany, z fachową znajomością rzeczy.

Również i dzisiejsza *Zarja* kijowska zamieszcza wstępny artykuł o języku polskim, w którym wykazuje, spór tocząc z dziennikiem moskiewskim *Ruś*, że jest nonsensem mniemać, iż kiedykolwiek i za pomocą jakichkolwiekbądź środków zdoła się wytępić język polski, i nakłonić Polaków do używania moskiewskiego. Bardzo racjonalnie twierdzi *Zarja*, że doświadczenie wiekowe powinno już było przekonać tych dzikich i namiętnością zaślepionych russyfikatorów, iż naród polski posiada żywotność, która się urąga wszelkim ich policyjnym środkom, i w niwecz obraca wszelkie ich administracyjne rozporządzenia.

* * *

Londyn 21. lipca. Wczoraj Goeschen, były ambasador angielski w Stambule, miał w Ripon mowę przed swoimi wyborcami i rzekł między innemi: „Jakkolwiek dążą po grudzie rokowania z Portą, to jednak między ambasadorami istnieje jak najzupełniejsze porozumienie a wszystkie mocarstwa dążą szczerze do utrzymania na Wschodzie pokoju. Moskwa okazywała w ostatnich czasach zupełną lojalność. Również lojalnie we wszystkich sprawach postępowała Austrja. Ani razu nie miałem sposobności dostrzedz czegoś takiego, coby usprawiedliwiało podnoszony ciągle przeciw Austrji zarzut, że ma ambitne co do Wschodu cele. Żadne mocarstwo nie przewyższało Austrji pod względem postępowania mądrego i z taktem, w celu zapobieżenia wybuchowi nowych na półwyspie Bałkańskim zawikłań, jakoteż w celu poskromienia zamiarów Porty, zmierzających do zeskamotowania stypulacji kongresu berlińskiego."

W dalszym ciągu swej mowy napomknął Goeschen o wspólnem postępowaniu Anglii i Niemiec, i dodał także, że między nim a Tissotem, ambasadorem francuskim, istniała znowu jak największa zgoda w postępowaniu. Przyznaje jednak Goeschen, że postępowanie Francji w Tunisie wywarło na nim niekorzystne wrażenie, i wreszcie oświadczył, że żadne mocarstwo nie posiada teraz tak potężnego wpływu w Konstantynopolu jak Anglia.

Paryż 21. lipca. Izba zawotowała wszystkie nadzwyczajne wydatki, przeznaczone na wzmocnienie sił morskich Francji. Cialdini, ambasador włoski, opuścił już Paryż i swoją posadę. P. Marochetti, *chargé d'affaires* ambasady włoskiej, otrzymał krzyż komandorski legii honorowej. Dzienniki widzą w tem dowód, że między Francją a Włochami ma się już ku porozumieniu i zgodzie.

Urzędowe depesze zaprzeczają doniesieniom, jakoby Bu-Amema posunął się w kierunku północnym ku nadbrzeżnym prowincjom Algerji. Od klęski, którą mu w zeszłym tygodniu zadały francuskie wojska, przebywa on ciągle w górskich okolicach południowych, gdzie wśród lasów i wąwozów łatwiej ukryć się może ze swojemi oddziałami przed tropiącą za nim armią regularną. Dzienniki domagają się od rządu przysłania większych sił zbrojnych do Algerji.

W stambulskich sferach dyplomatycznych utrzymują, że stosunek między Francją a Portą jest teraz wyborny, zwłaszcza odkąd Turcja wytłumaczyła się z powodów, które ją skłoniły do wysłania wojska do Trypolidy i nadto oświadczyła, że w niczem mieszać się nie będzie do toku wypadków odbywających się w Algerji i w Tunetanii.

Monachium 21. lipca. We wszystkich już okręgach wyborczych dokonane zostały wybory do sejmu bawarskiego. Ogólny rezultat tych wyborów jest ten, że stronnictwo klerykalne będzie odtąd posiadało jeszcze większą przewagę głosów, aniżeli miało dotąd. (W poprzednim sejmie na 84 klerykałów znajdowało się 71 liberalnych posłów. P. red.)

Paryż d. 21. lipca. Izba przyjęła ustawę prasową wespół ze zmianami poczynionemi przez senat, — i przyznała nagłość dla wniosku Raspaila, według którego nie może być posłem ten, kto jest członkiem jakiejkolwiekbądź finansowej instytucji.

Praga d. 21. lipca. Arcyksiążę Rudolf wraz z swą małżonką wyjechał wczoraj wieczór do Hellbrunnu.

Praga d. 21. lipca. Kierownik namiestnictwa fmp. Kraus, przyjmując Wydział krajowy, rzekł: „Serdecznie dziękuję za przyjacielskie powitanie, jakie mnie spotyka ze strony Wydziału krajowego Czech. Ponieważ zaś przy tem pierwszem służbowem zetknięciu się mam pożądaną sposobność widzieć przed sobą wybitne i wpływowe osoby obu narodowości, przeto nie mogę jej pominąć, abym otwarcie nie określił głównego kierunku mojej zamierzonej działalności. Przemawiam do was, wielce szanowni panowie, jako cesarsko-austrjacki jenerał, który zgoła nie jest powołany, aby prowadził tu politykę, a już najmniej politykę jakiego stronnictwa. Dla obu narodowości żywię zupełnie jednakie, i to tylko przyjaźne uczucia. Ustawy obowiązujące są dla mnie jedyną wskazówką w ocenianiu *suum cuique*, któremu ja z mojej strony w całem znaczeniu tego słowa hołduję. Jako wierny tłumacz szczerych życzeń i woli, żywionych tak przez rząd, jak przez najwyższą sferę decydującą, oświadczam, iż za pierwsze, najważniejsze zadanie mojego tutaj działania uważam: uspokoić wzburzone umysły, i dążyć a oraz dojść do bratniego, zgodnego pożycia obu narodowości tego wspaniałego kraju. Niemcy i Czesi, mieszkający w tym kraju i czujący się Austrjakami, będą przeciw wszelkim nieprzyjaźnym aktom, jakiegokolwiek byłoby rodzaju, zasłaniani przezemnie całą siłą rządu. Lecz przeciw zajściom, wynikłym z rozmyślnie wytwarzanego i podniecanego zamięszania pojąć o tem, co jest prawem narodowem a co machinacją stronnictw, wystąpię z całą przedmiotowością, ale też i z całą surowością. Upraszam was, wielce szan. panowie obu narodowości, popierajcie mnie w trudnej, ku pomyślności kraju skierowanej pracy, rzetelną chęcią i całym wpływem waszym, a przyrzekam wam uroczyście, że zawsze równie dla obu stron sprawiedliwie urząd mój pełnić będę."

Petersburg d. 22. lipca. *Gołos* oświadcza, że wiadomość zagranicznych dzienników o zaburzeniach przeciw żydom w Dynaburgu jest nieuzasadnioną.

Londyn d. 22. lipca. Do *Daily News* donoszą d. 21. bm. z Lahory, że Ejub odparł przednie straże Emira do Gerysz.

Konstantynopol d. 22. lipca. Porta zażądała odroczenia na 14 dni oddania drugiej sekcji terytorjum, które ma być Grecji odstąpionem, a to z powodu, że 28. bm. poczyna się święto ramazanu. Ambasadorowie zasięgnęli zdania członków komisji międzynarodowej, którzy się niemal wszyscy tutaj znajdują. — Sprawa kordonu cłowego w Arcie jeszcze nie załatwiona. — Zajście z powodu, że bandery francuzkiej d. 14. bm. nie salutowano, już zagodzone oświadczeniami Assyma baszy, który wyraził ubolewanie nad tem nieporozumieniem. — Munif bej ma w miejsce Tewfika baszy zostać ministrem skarbu.

Londyn d. 22. lipca. W Izbie posłów oświadcza Harcourt, że relacje z kongresu rewolucyjnego nic nie zawierają, coby rząd do wdania się wzywało. Dilke oświadcza: Nie była proponowaną żadna wspólna deklaracja mocarstw, pochwalająca postępowanie księcia bułgarskiego. Moskwa proponowała doradzać jedności księciu i narodowi, ale propozycja ta nie została formalnie przeprowadzona.

Zurych d. 22. lipca. Zmarł Ferdynand Keller, który odkrył budowle palowe w Szwajcarji.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Petersburg d. 21. lipca. *Goniec Rządowy* ogłasza ukaz carski, mocą którego wyrok sądu, skazujący Jessę Helfmanównę na karę śmierci, w skutek jej podania zamieniono na dożywotnie roboty katorżne.

Wiedeń 20. lipca.

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	[illegible]	[illegible]
„ w srebrze 5 pro.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy z r. 1854 [illegible]	[illegible]	[illegible]
„ 1860 [illegible]	[illegible]	[illegible]
„ 1860 [illegible]	[illegible]	[illegible]
„ 1864 [illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Renta złota 4 pro.	[illegible]	[illegible]
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Węgierska poż. kol. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Węgierskie [illegible]	[illegible]	[illegible]
Tureckie [illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 [illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu [illegible]	[illegible]	[illegible]
Zakład kred. węgier. [illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	835 —	836 —
Unionsbank po 100 złr.	144 50	144 75
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	144 25	144 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	136 —	136 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	176 25	176 75
Elżbiety „ 200 „ „	208 50	209 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2363 —	2367 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	194 25	194 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	323 —	323 25
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	97 —	97 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	184 —	184 50
Austr. płd. zach. po 200 zł. sr.	290 50	291 50
„ „ I. B. „ 200 „	247	247 25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	165 50	166 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	167 —	167 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	358 25	358 75
Südbahn po 200 zł. sr.	124 50	126
Tramway wied. po 170 zł.	205 —	205 50
Węgiersko-galicyjskiej (Łupk.) po 200 złr.	169 25	170 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	165 50	166 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	172 75	173 25

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	116 75	117 25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	101 —	101 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96 30	96 80
„ „ 5 „	102 —	— —
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	103 10	103 70
„ Zakł. kr. włoś. 6 „	104 50	105 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	101 40	101 55
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	95 50	95 75
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 60	97 —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	100 —	100 50
Elżbiety po 5 pro. sr.	100 25	100 75
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	100 25	100 50
„ „ 1870 5 „	102 —	102 60
„ „ 1872 5 „	102 25	— —
Ferdynanda płn. 5 pro. m.k.	106	— —
„ 5 „ w.a.	101 75	102 25
„ 5 „ srebr.	107 50	108 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	99 60	99 90
II. em. 5 pro.	— —	— —
III. em. 1871 300	— —	— —
IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	96 80	97 10
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	101 75	102 25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	101 —	102 —
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	97 —	97 50
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	100 10	100 40
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 —	100 25
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 —	100 25
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prot.	93 80	94 20
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	183 —	184 .
Klary po 40 złr. m. k.	43	43 75
Insbruckie prem. poż.	24 —	25 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	17 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 25	20 75
Lublańska prem. poż.	23 25	23 50
Budzińskie m.	40 50	— —
Palffy po 40 złr. m. k.	41 —	41 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 50	20 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	52 —	52 50
Solnogrodzkie prem. poż.	22 —	23 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 —	50 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25 75	26 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	— —	— —
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	41 75	42 50
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 20	57 40
Frankfurt 100 mark.	57 20	57 40
Hamburg 100 mark	57 20	57 40
Londyn 100 fnt. szterl.	117 40	117 55
Paryż 100 franków	46 50	46 55

TEATR LETNI.

W sobotę dnia 23. lipca 1881.

DONNA JUANITA

opera komiczna w 3 aktach, muzyka Fr. Souppé'go, przekład Aurel. Urbańskiego

W ostatnim akcie taniec hiszpański układu p. Kosińskiego, odtańczą: panna Czerska i p. Kosiński.

Przyjechali dnia 22. lipca 1881.

HOTEL ZORZA: W. Potocki z Wołynia. S. Jabłonowski ze Stanisławowa. R. Janicki z Łoszniowa. S. Matkowski z Jezierzan. S. hr. Badeni z Radziechowa. Dr. F. Mieses z Wiednia. N. de Laffari z Rumunii.

HOTEL EUROPEJSKI: F. Wasylewski z Cruer. A. Lentchenko z Moskwy.

HOTEL ANGIELSKI: H. hr. Iliński z Podola mos. M. Medycki z Aleksandrówki. S. Jaworski z Krakowa.

HOTEL WARSZAWSKI: L. Tyszkowski z Tarnopol K. Izdebski z Syberji. Ks. A. Niżyniecki z Tarnopola.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszan o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz. 20 m.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 3 min. 18 rano i o godz. 3. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 50 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 22. lipca.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolei galic. Karola Ludwika	324 25	327 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	183 50	186 50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	309	313 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	254 —	258 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	101 85	102 85
„ „ „ 4 „	96 15	97 15
„ „ „ 5 „ okrez.	101 85	102 85
Banku hyp. galic. 6 prct.	103 25	104 25
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	102 25	103 50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	103 50	105 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	101 25	102 25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102 50	103 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103	104 25
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa	24 —	26
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 44	5 53
„ cesarski	5 45	5 54
Napoleondor	9 27	9 37
Półimperjał rosyjski	9 52	9 62
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 65
„ „ papierowy	1 21	1 22
100 marek niemieckich	56 95	57 60
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 -

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 21. lipca 1881.

godzina 2. minut 25 popołudniu.

Losy kredytowe	183.75	Węgier. kred. ak.	357.—
Anglo-Austr.	151.60	Unionsbank	145 40
Kolej Kar. Lud.	325.25	Nordbahn	236.50
Kolej połud.	125 —	Kolej Alföld.	176.—
Kolej Elżbiety	208 50	Kolej Lw.-czer.	184 50
Węg. Nordostb.	165.50	Wied. Comunal.	137.50
Węg. obl. p. w zł.	97.25	Galiz. indemniz.	101 25
Węg. kolej zach.	172.50	Kolej siedmiog.	115.75
Renta węg 6%	117.55	Losy tureckie	24 50
Bankverein	135 90	Ros. rubel pap.	122.¾
Losy węgier.	128 25	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne

Wiedeń, 22. lipca 1881.

godzina 10 minut 45 przed południem

Akcje kredytowe	363 50	Anglo-austrjac.	151.75
Kolei Kar. Lud.	325 50	Kolej Połudn.	124 75
Unionsbank	145 -	Napoleondor	9 31
Rosyj. banknoty	1.22¾	Usposobienie: słabe	

Berlin, d. 21. lipca.

godzina 8 minut 40 po południu:

Rosyjs. bank.	213 70	Akcje kredyt.	634 —
Lombardy	216.—	Galicyjskie	141 70
Kolei Rumuń.	64 ½	Austr. bankn.	174 50

Wielmożnemu panu **Józefowi Kołowiczowi** c. k. komisarzowi straży skarbowej, **wszystkim moim dobrodziejom i kolegom** ś p. mego męża Franciszka Dąbrowskiego, za okazane ojcowskie współczucie nad ciężką niedolą, otarcie łez gorzkich smutkiem i niepowodzeniami wycieśniętych, zmartwieniami skołatanej przedwcześnie osieroconej wdowie, za hojne wsparcie w mojej sromotnej trwodze, za zaradzenie nad przyszłością trojga niemowląt sierot; przy nieskończonem podzięko waniu modły błagalne do Wszechwładzcy wznosić nieprzestanę; oby Wam najzacniejsi były nieznane te zręścia, a Wy wszyscy moje Dobrodzieje cieszyli się szczęściem niczem niezamąconem, i do statkami nigdy nienrzebranemi.

Klementyna z Mossoczych Dąbrowska.
2298 1—1

Zdolny i pracowity akademik

z praktyką adwokacką w wieku lat 24, celujący uczeń, mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami i rekomendacjami biegły w rachunkowości i zamiłowany w zawodach technicznych a zmuszony dla zupełnego braku utrzymania do zaniechania swoich dotychczasowych studjów, poszukuje jakiegokolwiek odpowiedniego sposobu do życia jako kasjer, buchalter, rachmistrz, wolontarjusz gospodarczy lub coś podobne go a nawet jako pisarz gminny lub praktykant choćby początkowo zupełnie bezpłatny w jakimkolwiek zawodzie dającym w przyszłości najskromniejszy sposób do życia, o ile można w małem miasteczku lub najlepiej na wsi, w górach, gdzie mu właśnie lekarze zrestą jako zupełnie zdrowo i silnie zbudowanemu, a tylko w skutek przewlekłych katarów pochodzących z braku świeżego powietrza cierpiącemu na lekkie osłabienie słuchu radzili koniecznie szukać stałego pobytu. Udziela także prywatne lekcje z gruntowną znajomością rzeczy dla uczniów szkół gimnazjalnych pod najprzystępniejszemi warunkami. Łaskawe zgłoszenia lub stosowne rady i wskazówki dobrodziejów uprasza się przejmiej pod lit. **K. B. 24**, poste restante **Lwów**.

Przez czas mojej nieobecności we Lwowie zastępuje mię kolega p. **LISOWSKI** dentysta, Lwów rynek 24.
2178 8—? *Dr. Finkelstein,* c. k. lekarz pułkowy.

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.

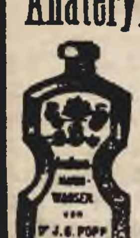
najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2814 8—?

Skład główny w Paryżu u p Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Kryżanowskiego obok Brygidek.

Czerechy

kleparowskie 3098
codziennie świeże, na kompoty rozsela handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w rynku l. 42.

Liczne świadectwa pierws. znakomitości med. — **Medale** na różnych wystawach.
Przez 30 lat wypróbowana
Anaterynowa woda do ust



dr. J. G. Poppa,
c. k. nadwornego dentysty
we Wiedniu, I,
Bognergasse 2.

Radykalny środek leczący każdy ból zębów, jakoteż każdą chorobę ustnej i dziąseł. Doświadczony środek do płukania w chronicznych cierpieniach szyi.

Wielka flaszka po zł. 1.40, średnia po zł 1, a mała po ct. 50.

Roślinny proszek na zęby czyni po krótkiem użyciu zęby mieniące białe, bez uszkodzenia. Cena pudełka 63 ct.

Anat rynowa pasta w szklannych słoikach po zł. 1.22, doświadczony środek do czyszczenia zębów.

Aromatyczna pasta do zębów, najwyborniejszy środek do pielęgnowania i utrzymania ustnej i zębów, sztuka 35 ct.

Plomba do zębów, praktyczny i niezawodny środek do zaplombo wania przez siebie samego próżnych zębów. Cena szkatułki złr. 2.10.

Mydło ziołowe najprzyjemniejszy i najlepszy środek do upiększenia skóry. Cena 30 ct.

C. k. dentysty nadworn. Poppa.

Uprasza się P. T. Publiczność, a żeby wyraźnie żądała przy kupnie preparatów c. k. nadwornego dentysty Poppa, i tylko te przyjmowała, które opatrzone są moją marką ochronną.

Składy są następujące:

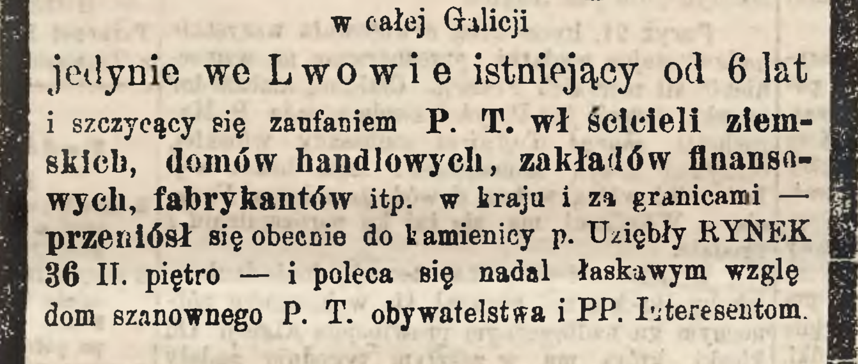
WE LWOWIE: apteka Millinga, apt. pp. Mikolascha, J. Beisera, Zygm Ruckera, Jakóba Pipesa, F. Kryżanowski, H. Blumenfeld apt., K. Strzyżowski, M. Müller i A. Sklepiński apt., bracia Łazowscy, Wł. Tepa, K. Bayer & Leon, Fr. Skniski & Leon. W KRAKOWIE: J. Trauczyński apt., J. Fenz, W. Kotsiny, E. Stockmar apt., N. Redyk apt., w Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józef Kraus i E. Keler, w Bóbrce A. Międlicki apt., w Bochni F. Reiss i p. Niedzielski, w Brodach p. Grünspan i M. T. Frenzos, w Brzeżanach p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. C. Lewicki, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt. i K. Bayer, w Grybowie p. Muszyński, w Husiatynie p. Czerski, w Jaworowie p. Łachowicz apt., w Jarosławiu J. Rohm, apt., w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kołomyi E. Stenzel apt., w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Monasterzyskach p. Żarski, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, Ig. Garan, S. Lichtman, w Oświęcimie J. Grzywiński apt., w Przemyślu Fr. Nahlik apt., p. Gajdecka, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Rzeszowie p. B. Teichmann, w Bawie p. Jan Dietl aptekarz, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn i Kalinowski apt., w Samborze J. Kriegseisen apt., w Sanoku J. Zarewicz apt., w Stryju p. Drągowski apt. i p. J. D. Nussenblatt, w Szczurowie W. Heinz apt., w Tarnopolu J. Jamrogiewicz apt., w Tarnowie E. Rank apt., p. W. T. A. Wielogórski w Wadowicach p. Foltin, w Zaleszczykach p. Kozrębski, w Żółkwi p. Nahlik, w Stanisławowie p. Amirowicz apt., w Żywcu p. Blumenthal apt., w Busku p. Eugen v. Wysoczański apt.

Dom bankowy komisowy i handlowy

zarejestrowana firma

Aleksandra Mieczysława Orłowskiego

w całej Galicji jedynie we Lwowie istniejący od 6 lat i szczycący się zaufaniem P. T. właścicieli ziemskich, domów handlowych, zakładów finansowych, fabrykantów itp. w kraju i za granicami — przeniósł się obecnie do kamienicy p. Uzięby RYNEK 36 II. piętro — i poleca się nadal łaskawym względom szanownego P. T. obywatelstwa i PP. Interesentom.



Clayton & Shuttleworth
we Lwowie przy ul Grodeckiej l. 22.

polecają na zbliżający się sezon młocki swe doskonale konstruowane i dokładnie wykończone, a co do działalności nieprześcignione **patentowane kieraty i młocarnie kieratowe** angielskiego systemu cepowego z wytrząsaczami sie my lub bez tychże; a dla tutejszokrajowego zwyczaju ustawiania młocarń na piętrze, umyślnie konstruowane **nowe polskie wialnie; garnitury młocarniane sztyftowe** stałe i przewoźne, przewozowe **garnitury młocarniane cepowe, młocarnie ręczne, młynki do czyszczenia zboża, wydzielacze groszku i kąkolu** itd. 3202 7—16

Ilustrowane cenniki gratis i franco.
Skład komisowy u p. L. Czekońskiego w Czortkowie.

INJECTION BROU

Sprysowana hygieniczna niezawodnej skuteczności i pobiegające je dyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Kryżanowskiego (obok Brygidek), Mikolasza i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Gollehowskiego.
2381 29—52



Bez kotła parowego

wytwarza się para do wprowadzenia w ruch maszyny parowej i do innych celów za pomocą pieców parowych Hocka.

Tanie urządzenie. Nader mała potrzeba opalenia. Bezwzględne bezpieczeństwo. Nie potrzeba komina parowego. Nie potrzeba kamienia kotłowego. Żadnego przepierzenia pomiędzy ogniem a wodą. Nader małego rozmiaru. Powszechna użyteczność.

Pieców parowych dostarczam z maszynami parowemi lub bez tych i bez kompresorów.

Prospekta gratis.

Leobersdorfer Maschinenfabrik und Eisengiesserei-Leobersdorf pod Wiedniem.
3 22 7—10

Mariacellskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacellskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: Przy „braku apetytu, nieprzyjemnie pachnącem oddechaniu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bolu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionach i wątrobie. 3181 10 15

Opis użycia. Mariacellskie krople oddziałują łagodnie na rozpuszczalność, mają bardzo przyjemny gorzkawy smak i używa się ich naczczo z rana a wieczór przed położeniem się spać, każdym razem jedną kawową łyżeczkę (dzieciom wolno tylko jedną trzecią część dać u żyć), i świeżą wodą albo winem zmieszanem z wodą zapić.

Po użyciu dają te sławne krople całemu systemowi życia powiew rodzaj wzlotu, moc, siłę i żywość. — Należy jeszcze zwrócić uwagę, że przy ciągłem używaniu tych kropli w przeciągu dwóch do czterech tygodni, każda z powyżej wymienionych chorób zupełnie usuniętą zostanie.

Rozumie się samo przez się, że przy tem ostrą dyetę należy zachować.

Cena jednej flaszeczki 35 ct.

Główny skład dla Lwowa i okolicy w apt. Z. Ruckera we Lwowie, ul. Skarbkowska, l. 7.

Składy: **Lwów** w aptekach: P. Mikolasch, H. Blumenfeld; K. Kryżanowski, J. Piepes; **Biała** w apt. Erich Keler, Reicherta spadk; **Bochnia** w apt. F. Reiss, A. F. Pilla; **Błażejowa** w apt. Rożejowski; **Brody** w apt. E. Liszka; **Brzesko** w apt. W. Janoszek; **Budzanów** w ap. D. Jasieński; **Dolina** w apt. H. Weiss; **Drohobycz** w apt. H. Blumenfeld; **Jasło** w apt. R. Palch; **Jezierna** w apt. J. Czmeryński; **Jordanów** apt. Edw. Bachner; **Kraków** w apt. F. Gralewski, E. Radler, W. Redyk, A. Siedlecki, K. Wiśniewski; F. Sobierajski, E. Stockmar; **Krynica** w apt. H. Nitribist; **Lipnik** w apt. A. Fuchs; **Mielec** w apt. Pawlikowski; **Nowy-Sącz** w apt. R. Jakubowski, W. Filipek; **Nowy-Targ** w apt. Karol Laur; **Podkamień** w apt. St. Koncewicz, **Przemyśl** w apt. L. Nahlik; **Radymno** w apt. A. Swiechowski; **Rzeszów** w apt. A. Kalinowski; **Śniatyn** w apt. T. Niemczewski; **Sokołów** w apt. A. Dańczak; **Stanisławów** w apt. J. Macura i A. Amirowicz; **Tarnów** w apt. L. Chodacki, J. Reid; **Tarnopol** w apt. Fr. Jamrogiewicz; **Tłumacz** w apt. W. Szankowski; **Waręż** w apt. B. Krzywoblocki; **Wojnicz** W. Nodziński; **Załośce** w apt. Br. Malkowski; **Żywiec** w apt. A. Blumenthal; **Złoczów** apt. Fr. Petteach. **Zaklików** w apt. K. Kamienobrodzki; **Zotynia** w apt. M. Romanowski; **Zurawno** w apt. J. Tomaszewski; **Jarosław** w apt. V. Rohm; **Sambor** w apt. J. Aleksiewicz; **Stryj** w apt. Leon Gärtner, **Milówka** w apt. M. Quirini, **Rozdół** E. Kornberger apt.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym“ **Karola Bradego** w Kromieryżu.

C. k. dentysty nadwornego BERGHAMMERA
Elixir St. Jerzego



C. k. marka ochronna.

(woda do ust) koi ból zębów, leczy chorobliwe dziąsła, utrzymuje i czyści zęby, niedopuszcza niezności odoru, ułatwia ząbkowanie u małych dzieci, służy jako środek prezerwatywny przeciw dyfterji i jest niezbędnym podczas picia wód mineralnych.

Główny skład w c. k. aptece nadwornej i u c. k. dentysty nadwornego **BERGHAMMERA we Wiedniu, Graben Nr. 30.**

Do nabycia we Lwowie, w apt. Zygm. Ruckera, w Krakowie w aptece Ernesta Stockmara. — **Cena flaszki 1 złr.** 2394 8—4

Największy skład
obić papierowych (tapet) i dekoracji itp.
J. JÜRGENSA

we Lwowie przy ul. Sobieskiego l. 4.

o którym raczą się WPP. osobiście przekonać, że tego roku zaopatrzyłem mój magazyn z pierwszorzędnych **fabryk angielskich, francuskich, niemieckich i czeskich** tak obficie, że śmiało mogę powiedzieć, że dotąd Lwów jeszcze tego wyboru nie miał i sprzedaję takowe po cenach stałych fabrycznych. By ułatwić urządzenie daję także zręcznych tapicerów, którzy przy znaczniejszych robotach, za mierniejszą cenę uskuteczniają takowe.

Zarazem polecam z **własnej fabryki wyroby** a to: **ŻALUZJE i STORY drewniane,** które były odznaczone medalem zasługi na wystawie światowej w Wiedniu i wszystkich krajowych, utrzymujące się i dotąd na pierwszem miejscu pod względem praktyczności, taniości i trwałości. 3253 2—6

Powszechnie uznano, że opalanie koksem odznacza się od wszelkich innych opalań przy większej czystości i sile ogrzewania także mniejszym kosztem. Ażeby tego rodzaju opalenie uczynić przystępniejszem, Zakład gazowy lwowski zniżył cenę

Koksu na 70 ct za cetnar cłowy

i oferuje

bezpłatne urządzenie

istniejących pieców na opał koksowy o tyle, o ile tylko to przeistoczenie będzie możliwem. 3122 4—4

Zarząd Zakładu gazowego.

Oliwa stołowa

gwarant., zupełnie czysta i prawdz. oliwkowa. Dzbanek blasz. o 4 kilo wagi:
Nicejska najl. zł. 5.20.—Monte St.-Angelo zł. 4.80.—Puglejska najl. zł. 4.40.

KAWA

najlepsza, aromat. gatunków za pakunek pocztowy o 4³/₄ kilo wagi netto:

Perłowa Manilla . .	zł. 7.50	Santos . . .	zł. 6.86
Złota Jawa . .	„ 7.03	Bahia . . .	„ 4.28
Menado . .	„ 6.74		

RYŻ

w najlepszych gatunkach, w paczkach pocztowych, jak wyżej:
Bolońki połys. zł. 1.90.— Rangoon Ima zł. 1.60.— Indyjski dosk. zł. 1.40.

Zlecenia załatwiam pocztą za opłatą cła i franco za załączeniem powyższych należytości rychło. 3231 3—24

R. MAITI, Triest.

E. Scheringa Esencja z pepsiny
(płyn na trawienie) według
Dr. Oskara Liebreich.

Według badań panów profesorów dr. **Panum** i dr. **Hager** najskuteczniejszy środek pomiędzy wszystkiemi preparatami z pepsiny, na przypadłości chorobliwego żołądka (okazującego się zwyczajnie słabym lub zepsutym żołądkiem,) jako środek leczniczy, zbadany i polecony. Należy na to baczyć, że flaszki **opatrzone są marką ochronną** jedynej fabryki

E. Scherings, Grüne Apotheke w Berlinie,
Chausseestrasse 19.

We LWOWIE do nabycia w apt. PIOTRA MIKOLASCHA. w apt. ŻYGMUNTA RUCKERA i w apt. A. SKLEPINSKIEGO
Cena flaszki 1 złr. 25 centów. 2101 2—?

Premiowane w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 medalem srebr.

Saxlehnera źródło wody gorżkiej

HUNYADI JÁNOS

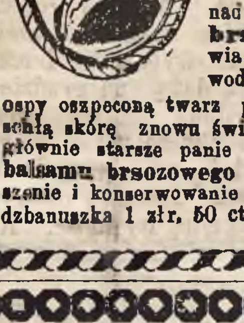
analizowanej przez **Liebiga, Bunsena, Frezeniusa,** według orzeczenia znakomitych lekarzy (**Bertleffa, Virchowa, Bambergera, Hirscha, Esmarcha, Wunderlicha, Kussmaula, Scanzoniego, Spiegelberga Friedreicha, Nussbauma, Buhla Schultze Ebsteina** itp.) uznana i polecona jako

najwyśmienitsza i najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorżkich.

Składy we wszystkich znaczniejszych handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednakowoż uprasza się P. T. Publiczności w własnym jej interesie, ażeby w składach żądano wyraźnie **Saxlehnera wody gorżkiej.** 3168 15—20

Właściciel: Andreas Saxlehner Budapest.

Płeć.



Jednym z głównych warunków piękności jest płeć. Nawet mniej foremna twarz może nas zachwycić, jeżeli znajdziemy płeć bez zarzutu. Ale także najregularniejsza piękność dopiero wtedy zasłuży sobie na pochwałę, jeżeli będzie czystą, lśniącą i młodzieńczo świeżej płci. Liczna ilość pań nie może mieć pretensji do piękności, jeżeli płeć ich nie podtrzymuje. Ażeby sobie piękną i świeżą płeć aż do późnej starości zapewnić, należy używać, przez wielu znakomitych mężów, a to prof. Pyefluch w Londynie, prof. Raspi, dr. Jüngera, dr. Raudnitza polecony, od 14 lat z nadzwyczajnym skutkiem przez tysięcy używany **balsam brzozowy Lengiela.** Ten ulubiony kosmetyk uzdrawia w skutek szkodliwego bielidła, namiętności, lub z powodu innych przyczyn zbrzydłą płeć, a nawet w skutek ospy oszpeconą twarz przywraca do zupełnej gładkości. Czyni zwiędłą i zeschłą skórę znowu świeżą i gładką i nadaje jej przyjemny koloryt, na co głównie starsze panie i panowie uwagę zwracają. Że oprócz **dr. Lengiela balsamu brzozowego** niema lepszego i niezawodniejszego środka na upiększenie i konserwowanie twarzy, stwierdzili ci, którzy takowy używali. Cena dzbanuszka 1 złr. 50 ct. — We Lwowie do nabycia w apt. **Zygm. Ruckera.**
2891 2—?

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3154 4—?

ZMIANA LOKALU.
JAN KOSTIUK
INTROLIGATOR
przeniósł swoją
pracownię introligatorską i galanteryjną
z Rynku nr. 17.
na ulicę Wekslarską nr. 4, I. piętro.

Wszelkie w zawód ten wchodzące roboty przyjmuje i uskutecznia ku wszelkiemu zadowoleniu.

PRAKTYKANTA z dobrego domu i przyzwoicie wychowanego przyjąć może natychmiast do nauki. 3295 1—1

Folwark

do wydzierżawienia, składający się z 200 morgów doskonałej pszennej gleby, pomieszkanie o 3 pokojach i potrzebne odpowiednie budynki; od morga 8 zł. Bliższa wiadomość w ajencji Lubina Preyera w Kołomyi z warunkiem przysłania 1 zł. na korespondencje lub telegramy.

Prócz powyższej dzierżawy są i inne większe i mniejsze od 1000 do 400 morgów do wzięcia; także i dobra mniejsze i większe do kupienia. Bliższa wiadomość jak wyżej. 3269 8—8

Leśniczy egzaminowany kawaler i **pisarz** ekonomiczny z siedmioletnią dobrą praktyką, poszukują posady. Bliższą wiadomość udzieli Biuro wywiadowcze Józefa Birkle we Lwowie, Rynek nr. 26 I. piętro. 3268 1—3

Osiedliłem się w **Poznaniu, Piekary nr. 23, parter,**
A. Kucharkowski,
technik gorzelniczy.
3293 1—2

BONA francuska

(Szwajcarka) poszukuje umieszczenia we Lwowie lub na prowincji. Listy frankowane uprasza się pod adresem „LINDA“ pose restante Lwów. 3141 1—1

Ból zębów każdy i najsilniejszy śmierza trwale i natychmiast sławny paryski: „**LITON**“ nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Złr. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece P. Mikolascha. W Stryju aptece S. Drągowskiego.
2387 4—9

Rutynowany
Ekspedytor pocztowy

poszukuje umieszczenia przy jednym z nieeraryalnych urzędów. Bliższa wiadomość pod lit. T. W. poczta Nowemiasto.
279 3—3

VICHY

Wody mineralne naturalne.
Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch i E. Mendrochowitz i u p. Goldbaum. 2825 6—22

We wszelkich słabościach skórnych, a osobliwie przeciw liszajom i łusce na głowie, liszajom chronicznym, łuskowym, swierzbie, piegom, plamom wątrobianym, okazało się najlepszym środkiem

Władysława Międlickiego,
aptekarza w Bóbrce

lecznicze mydło smołowe

zaś przy katarach organów oddechowych, zaflegmieniu, kaszlu, chrypce, przy katarach żołądkowych

Pastylki smołowe.

Wyroby te przechodzą dobrocią swą wszelkie dotychczasowe wyroby zagraniczne, co mnóstwo podziękowań i orzeczeń pierwszych znakomitości lekarskich świadczy.

Cena kawałka mydła 35 ct. Pudełko pastylek 42 ct. Główny skład w aptece Międlickiego w Bóbrce i Jakóba Beisera we Lwowie.
2692 5—?

Znaimskie czereśnie sercowe

codziennie świeżo zrywane, w koszykach po 5 kilo wysyłam pocztą franco do wszystkich stacji pocztowych austr. węg. monarchii do Niemiec za nadesłaniem tylko 2 zł. za koszyk. Większe zamówienia najtaniej. Również polecamy i wysyłamy w najlepszym towarze wszystkie morawskie produkta krajowe i nasiona, tudzież w uznanej pierwszej jakości znaimskie ogórki korzenne i paprykowane, eksportową musztardę podwójną (własnego wyrobu) niemniej austr. moraw. naturalne wina górskie i prowincjonalne z najlepszych lat.

Alois Haase's Söhne Znaim.
Cenniki na żądanie gratis. 2857 19—25

Najtańsze źródło do nabycia



instrumentów muzycznych i strun
w fabryce
Wacława Hoyer, w Schönbach,
pod Eger w Czechach.
Ilustrowane cenniki gratis i franco.
2895 7—10

Poszukuje się zdolnych
6 odlewaczów
(formerów) i
2 kowali
(Feuerbursch).

Dotyczące zgłoszenia przyjmuje „Fabryka wyrobów żelaznych T. Bredta w Ottynii.“
3299 2—3

Weterynarza

posada dobrze uposażona, jest do objęcia z dniem 1. sierpnia 1881 przy szkole rolniczej krajowej w Czernichowie.

Zgłoszenia pisemne przyjmuje Dyrekcja szkoły w Czernichowie przez Kraków.
3287 1—8

Album mebli

niezbędny podręcznik dla kupujących meble różnych stanów, zawierające 900 pysznych ilustracji wraz z cennikiem, jest do nabycia za nadesłaniem przekazem pocztowym 2 zł. lub 4 marki niem. 5 franków lub 2 rubli franco u

J. G. & L. Frankl, stolarze i tapicerzy
we Wiedniu Leopoldstadt, Ob. Donaustrasse 91. 2980 5—14
Tamże najobfitszy wybór trwałych, tanich i eleganckich mebli.

Ferdynanda Rappolda
Fabryka towarów szmirglowych
we **Wiedniu, Margarethen, Pilgramgasse, 20.**

poleca: szmirgel Naxos, szmirgel do politurowania, tarcze szmirglowe, płótno szmirglowe, papier szmirglowy, papier glazurowany, papier szklanny, szmirgel do czyszczenia noży, pasta do czyszczenia, proszek do czyszczenia, trypla do czyszczenia, masa do szlifowania stali, papier ołowiany, papier cynowy, farbka czerwona do politowania, kamienie do ostrzenia, pomyks, tudzież wszystkie artykuły do szlifowania i polirowania stali, żelaza, granitu, marmuru, szkła i t. p.
2986 4 12

Aptekarza Nussbaumera „WINO MEDYCZNE“.

PRZESTROGA. Ponieważ kilkakrotnie próbowano mój preparat zastąpić innemi zupełnie bezskutecznemi, a nawet często szkodliwemi mięszaninami, zwracam z tego względu uwagę P. T. kupujących, aby żądali wyraźnie: **J. Nussbaumer's China-Eisen- und China-Malaga-Wein.**

Malaga z chiną i żelazem

jest jedynym zupełnie niezawodnym, skutecznie działającym środkiem bez uszkodzenia zębów do **wytworzenia się krwi i przeczyszczania tejże,** niemniej do szybkiego usunięcia **bladaczki, niedokrewności,** przeciw chorobom **żołądka, migrenie, gośćcowi i reumatyzmowi, skrofułom,** chorobom **krtani, gardła i płucowym.**

Malaga z chiną

wyborny środek wzmacniający dla **dzieci** słabowitych i **kobiet** po przebyciu ciężkich chorób, szczególnie po połogach.

ŚWIADECTWA. W wielu wypadkach choroby angielskiej, szkrofułach, anemii i t. p. ordynowałem malagę z chiną i żelazem; skutek był nader korzystny i z tego względu mogę to wino jako łatwe do strawienia, smaczne i wybornej skuteczności jak najusilniej polecić.

Wiedeń w grudniu 1880. *Dr. Fürth,*
c. k. docent na uniwersytecie, przełożony oddziału pow. polit

Potwierdzam, że w maladze preparowanej z chiną i żelazem przez p. aptekarza S. Nussbaumera w Klagenfurcie znalazłem wyborny środek, nader łatwy do strawienia, który jak najlepiej polecić mogę.

Linz n. D. 1880. Pr. dr. *J. B. Thaler* m. p.

Podpisany poświadcza z przyjemnością, że malaga z chiną i żelazem pana aptekarza J. Nussbaumera jest preparatem wybornej dobroci i skuteczności, a w swych własnościach pobudzających wytwarzanie się krwi i trawienie, wszystkie tym podobne preparaty o wiele przewyższa.

Linz n. D. *Dr. L. Winternitz.*

Przyszlij mi pan odwrotnie 10 flaszek pańskiej malagi z chiną i żelazem, które mojej żonie od kilku lat cierpiącej na bole w spodnich częściach od śmierci uratowała.

Wiedeń, 18. października 1880. *Dr. Ig. Weiss.*

Składy wysyłek: **J. Nussbaumer,** apt. w Celowcu (Klagenfurt).

Skład we Lwowie w apt. K. Mikolascha; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego; w Krakowie w apt. E. Stockmara; w Kołomyi w apt. E. Stenzla; w Tarnopolu w aptece F. Jamrogiewicza. 3057 1—13

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman · **Odpowiedzialny redaktor** Platon Kostecki. · Z drukarni „Gaz. Nar.“.